

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE AKTÓW AGRESJI WOBEC SPOŁECZNOŚCI MUZUŁMAŃSKIEJ W POLSCE

Z wielką przykrością dowiedzieliśmy się o podpaleniu Centrum Muzułmańskiego w Białymstoku oraz podpaleniu drzwi mieszkania jednej z tamtejszych rodzin muzułmańskich. Dzięki Bogu, że nie doszło do tragedii, której skutki miałyby niewątpliwie negatywne odbicie w całym społeczeństwie.

Wydarzenie te nie są, niestety, odosobnione. W ostatnich latach mieliśmy w Białymstoku kilkakrotne próby podpalenia budowy szkoły koranicznej, wybijanie szyb, ataki słowne na muzułmanów. Dodać do tego można podobne przypadki w innych miastach Polski, m.in. w Lublinie i Gdańsku. Niechęć do muzułmanów prezentowana jest w mediach, bez przeszkód funkcjonują internetowe portale, jawnie głoszące nienawiść wobec islamu i jego wyznawców.

W imieniu polskiej społeczności muzułmańskiej wyrażam zaniepokojenie eskalacją wrogości wobec ludzi i religii,



która jest obecna na polskiej ziemi od kilkuset lat. Szczególnie przykre, że dochodzi do tego na Podlasiu, tak dumnym przecież z wielowiekowego zgodnego współistnienia wielu kultur i religii. Nie pozwólmy, aby jacyś ludzie, pełni nienawiści i agresji, poróżnili polskie społeczeństwo, którego częścią są muzułmanie.

Oczekujemy szybkiego wyjaśnienia spraw, a nade wszystko ustalenia i ukarania sprawców tych odrażających czynów. Do tej pory bowiem działania władz we wszystkich przypadkach były bezskuteczne. Polscy muzułmanie stoją po stronie prawa, co przez stulecia potwierdzali swoim postępowaniem. Niezależnie od wyznawanej religii, wszyscy odpowiadamy za jego przestrzeganie.

Tomasz Miśkiewicz

Mufti Rzeczypospolitej Polskiej
Przewodniczący Najwyższego Kolegium
Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP

OŚWIADCZENIE GMINY WARSZAWSKIEJ

Zarząd Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Warszawie pragnie wyrazić swój żal oraz zdecydowane potępienie próby podpalenia i zniszczenia Centrum Muzułmańskiego w Białymstoku. Jesteśmy przekonani, iż ten czyn stanowi jedynie wybryk chuligański, który

w najmniejszym stopniu nie wpłynie na stosunki pomiędzy muzułmanami, zamieszkującymi polską ziemię od ponad sześciu wieków, a innymi obywatelami Polski. Jednocześnie pragniemy wyrazić nadzieję, że odpowiednie władze ustalą sprawców tego haniebnego czynu.

Rashad Eltayeb Ahmed
Sekretarz Gminy Warszawskiej MZR

Grzegorz Dżemil Bohdanowicz
Przewodniczący Gminy Warszawskiej MZR

Iza Melika Czechowska

WSZYSZY JESTEŚMY OFIARAMI

Minęło już 10 lat od tamtej straszliwej chwili 11 września 2001 roku. Od wielkiej tragedii, która choć miała miejsce w USA, tak naprawdę była tragedią i klęską całego świata. Przez cały dzień, słuchając relacji i komentarzy w radiu, zastanawiam się, co takiego wówczas robiłam, o czym myślałam. Oczywiście pamiętam, że wróciłam z pracy i zjadłam obiad. Była ładna pogoda, a ja przygotowywałam się do następnej pracy, bo miałam dyżur. Jeszcze przed wyjściem usłyszałam informację podaną w Radiu Zet. Nie pamiętam tylko, czy z tego powodu przerwano program, czy znalazła się w normalnym, nadawanym co pół godziny serwisie. Wtedy myślaro jeszcze, że to wypadek. Gdy byłam już w drzwiach, usłyszałam, że następny samolot uderzył w drugą, południową wieżę WTC. I wtedy stało się jasne, że to nie przypadek, że pilot nie stracił panowania nad sterami samolotu, ale ktoś zrealizował szatański plan.

Jakaś nieczysta siła, niewyobrażalne zło doszło do głosu, aby dać w taki właśnie sposób o swoim istnieniu. Z pewnością nikt nigdy nie jest na coś takiego przygotowany, więc i ja nie potrafiłam uświadomić sobie w pełni tego, co się stało. Pamiętam, że jechałam do pracy bardzo szybko, na szczęście miałam niedaleko. Nie mogłam słuchać relacji w domu, gdyż nie mogłam się spóźnić, ale rzadko przedtem i potem tak bardzo chciałam znaleźć się blisko radia lub telewizora. Dotarłam do pracy i jak każdy chyba w Polsce i na świecie śledziłam wypadki na ekranie. Robiło mi się na przemian zimno i gorąco. Nie pamiętam co wtedy myślałam, poza tym co myślał



chyba każdy. Czy docierał do mnie w pełni rozmiar tragedii? Czy powtarzałam jedynie dobiegające zewsząd slogany?

Wiem, że natychmiast zaczęto pokazywać migawki z ulic arabskich miast. Bez daty nagrania, bez informacji, czy jest to materiał kręcony na żywo. Widać było manifestujących Arabów, głównie mężczyzn, choć były również kobiety. Niesiono transparenty z napisami, oczywiście arabskimi. I padały komentarze, że oto arabska ulica cieszy się z zamachów, że piloci-porywacze ogłaszani są tam męczennikami za wiarę.

Prawdopodobnie wówczas zdałam sobie sprawę, że współczucie po tragedii należy

się nie tylko tym, którzy zginęli i ich rodzinom. Że godni tego współczucia są również wszyscy prawowierni muzułmanie na całym świecie. Bo oto otworzyły się dla nich wrota, za którymi czeka nieustanna walka o islam. Ale nie taka, jaką wyobrażają sobie ci, którzy mówią, że w tę religię wpisane jest zbrojne zwalczanie niewiernych, tylko mająca na celu odzyskanie przez islam dobrego imienia.. Bo imię to, 11.09.2001 zostało zbrukane w najbardziej haniebnym sposobie, nie dając wyboru tym, którym zależało na normalnym świecie, w którym wychowują dla przyszłości swoje własne dzieci.

Czy było to działanie celowe? Czy jedynie skutek uboczny działań mających całkiem inny cel? Tego nie dowiemy się tak szybko, a być może nigdy nie będziemy mieć w tej sprawie pewności. Ważne jednak jest to, że niestety miałam rację. Bo zdjęcia manifestacji mogły być wszystkim. Ludzie krzyczeli cośkolwiek w niezrozumiałym języku, a tak łatwo o manipulację gdy nie wiemy, co słyszymy. Zwłaszcza, kiedy podczas gry na tak silnych emocjach, jakie wtedy odzywały się we wszystkich bez wyjątku. W jednej chwili dla bardzo wielu ludzi islam stał się zbrodniczą dok-

tryną i mało kogo dało się przekonać, że w istocie wcale tak nie jest.

Ja sama, siedząc wtedy w pracy, komentowałam i tłumaczyłam, czym jest ta religia i miałam nadzieję, że kogoś przekonam. Zwracałam uwagę na brak dat, nieznamość słów wykrzykiwanych przez demonstrantów, ale czułam się niczym wołająca na pustyni... Jeszcze wiele lat potem media robiły wrogą robotę na całym świecie, również i w Polsce. Choć zazwyczaj nie wierzymy mediom tak bez zastrzeżeń, to jednak w tym przypadku ziarno padło i wciąż pada na podatny grunt.

Bo jeśli ktoś nieznający islamu chce być o czymś przekonywany, to da się przekonać nawet słabymi argumentami. A tu argumenty wcale nie są takie słabe, gdy wspiera się je śmiercią tysięcy ludzi.

O dziesiątej rocznicy zamachu w Nowym Jorku myślałam, jako muzułmanka, już od kilku dni. Jak uczci ją świat? Czy w ogóle jesteśmy w stanie oddać hołd ofiarom tej tragedii? I przyszła mi do głowy refleksja. Wtedy świat zamarł tylko pozornie. W chwili, gdy ludzie w Nowym Jorku ginęli w niewyobrażalny sposób - paląc się,

skacząc desperacko z okien, przywaleni przez gruzy - na całym świecie życie toczyło się nadal, jak co dzień. Rodziły się dzieci, zawierano małżeństwa, umierali ludzie z innych przyczyn i pewnie ktoś w kimś się zakochał i został z nim na dobre i na złe. Świat wstrzymał oddech, ale do życia potrzebne jest powietrze, więc ludzkość musiała nabrać ponownie tlenu w płuca, żeby nie zginąć. Jediną pociechą dla tych, którym przyszło żyć w dzisiejszej rzeczywistości jest to, że świat od zarania dziejów pozostaje w równowadze, a człowiek, nawet gdy upadnie na kolana, potrafi się z nich podnieść, choć czasem jest to trudniejsze niż zwykle. Więc i ja uparcie wierzę, może nawet trochę naiwnie, że jako ludzkość nie straciliśmy instynktu samozachowawczego i będziemy mogli zrobić rachunek sumienia, rozliczyć wszystko co złe i stanąć do jednej, wspólnej modlitwy w intencji nas samych. Jednocześnie trudno nie zdawać sobie sprawy z tego, że ci, którzy modlić się nie chcą, bo mają inny pomysł na życie, będą stać za naszymi plecami i bacznie obserwować. I oby mieli puste ręce...

Iza Melika Czechowska

Musa Czachorowski

TRAGEDIA NASZEGO ŚWIATA

Był ciepły wrześnieowy dzień. Wszedłem do pokoju i włączyłem telewizor. Spojrzałem na ekran akurat w momencie, gdy pasażerski samolot wbijał się w jakąś wielką wieżę. Nie od razu zorientowałem się o co chodzi, tym bardziej, że wydarzenie komentowane było po angielsku. Po chwili jednak już wiedziałem: to nie film, nie fikcja...

Wstałem, usiadłem, wstałem, trzęsły mi się dłonie. Boże Świąty... O czym myślałem w pierwszym momencie, nie wiem... Aż wreszcie poczułem ból, coś ścisnęło mnie mocno, oddychałem ciężko, chra-



pliwie. Jakbym chłonał pył z rozbijających się wież, a razem z nim lęk i cierpienie ginących tam ludzi. Miałem łzy w oczach. Może nawet płakałem, dygotałem. Gdybym jednak tam był, to wiem, że przyłączyłbym się do tych wszystkich dzielnych ludzi, którzy nie zważając na niebezpieczeństwo pospieszyli na ratunek ofiarom zbrodni.

Nikommu nie wolno mordować niewinnych ludzi. Nikt nie ma takiego prawa. Zbrodniarze muszą być ukarani. Zawsze. Obojętne, pod jakimi szczytnymi hasłami by mordowali, i nieważne - kogo.

Minęła właśnie dziesiąta rocznica tragedii nowojorskiej, choć nie tylko. To tragedia całego świata. Jej bezpośredni sprawcy wprawdzie zginęli, ale tak naprawdę odpowiedzialność za zamach na nowojorskie wieże przerzucono na miliard ludzi. Na ogół muzułmanów, gdyż terroryści z 11/09 odwoływali się do jednej z nich religii. Mało istotne, że religia ta nie nakazuje mordowania. Są ludzie, którzy uważają, że trzeba teraz wybić wszystkich muzułmanów, albo przynajmniej zmusić ich do zmiany wyznania. W imię... Właśnie, w imię czego? Sprawiedliwości, wartości chrześcijańskich, demokratycznych, swoich pokrewnych interesów? A może, w swym zaślepieniu, realizują przesłanie samobójczych terrorystów z 2001 roku?

Musa Czachorowski

Dagmara Sulkiewicz

DZIEŃ NARODOWY KRÓLESTWA ARABII SAUDYJSKIEJ

23 września 2011 r. w warszawskim The Westin Warsaw Hotel odbyło się uroczyste przyjęcie z okazji 81 rocznicy Dnia Narodowego Królestwa Arabii Saudyjskiej. Wśród przybyłych gości była też liczna reprezentacja Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP: mufti Tomasz

Miśkiewicz, członkowie Najwyższego Kolegium: Mierjema Chalecka-Giembicka, Stefan Jasiński z małżonką, Maciej Jakubowski, a także przewodniczący muzułmańskich gmin wyznaniowych: w Białymstoku Halina Szahidewicz, w Bohonikach Mirosława Korycka - z imamem Aleksan-

drem Bazarewiczem, w Warszawie Grzegorz Bohdanowicz - z imamem Nezarem Charif oraz członkowie tych gmin.

Ekscelencja Ambasador Waleed Taher Radwan przywitał serdecznie wszystkich przybyłych. W swym przemówieniu



stwierdził, że ze świętem narodowym zbiegła się dziesiąta rocznica działalności ambasady saudyjskiej w Polsce oraz drugi rok pełnienia przez niego funkcji ambasadora. Przypomnił o bliskich stosunkach między naszymi krajami w dziedzinach handlowych, ekonomicznych, inwestycyjnych, sportowych i naukowych. Ambasador zaprosił do zapoznania się z kulturą Arabii Saudyjskiej poprzez występy taneczne młodzieży saudyjskiej studiującej w Polsce, wyświetlaną prezentację zdjęć oraz ustawioną w korytarzu wystawę fotograficzną i gadzety promujące Królestwo. Była to również okazja do rozmów i pogłębienia kontaktów z przybyłymi gośćmi.

Dagmara Sulkiewicz

Dagmara Sulkiewicz

KTO Z NAMI NIE BYŁ, NIECH ŻAŁUJE

3 lipca 2011 r. wyruszyliśmy na południe Polski na autokarową wycieczkę dla dzieci i młodzieży. Jej inicjatorką i kierowniczką była Mirosława Korycka, przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach. Chcieliśmy zwiedzić kilka zabytkowych i ciekawych miejsc, a pierwszym z nich było Centrum Kultury Islamu w Warszawie. Tutaj obejrzeliliśmy salę męską do modlitwy z pięknie wymalowanymi koranicznymi wersetami na ścianach i minbarem. Spotkaliśmy się też z przewodniczącym miejscowej gminy Grzegorzem Bohdanowiczem. Kolejnym przystankiem miały być Kielce. Niestety, gdy wjeżdżaliśmy do miasta powiłał nas rzędy deszcz, który skutecznie zniechęcił do zwiedzenia. I wtedy Babcia Mira, ku uciesze zaskoczonych dzieci, ogłosiła: „Jedziemy do Mcdonalds'a na zestawy happy meal i pyszne lody z czekoladową polewą”. Wieczorem dojechaliśmy do Centrum Islamu w Katowicach, gdzie powiłał nas imam Abd al-Wahhab Bouali.

Drugi dzień naszej wycieczki rozpoczęliśmy od zwiedzenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - miejsca, które stało się symbolem Holokaustu i nazistowskich zbrodni przeciwko ludzkości. Zaopatrzeni w płaszcze przeciwdeszczowe i słuchawki, idąc za głosem naszej przewodniczki przemierzaliśmy bloki mieszkalne jeńców obozu Auschwitz I. Oglądaliśmy zgromadzone tam buty, walizki, zdjęcia. Słuchaliśmy smutnych opowieści o bezsensownej śmierci niewinnych dzieci. Trudno było uwierzyć, że ludzie ginęli w tak okrutny sposób. Tu miały miejsce pierwsze eksperymenty uśmiercania przy użyciu Cyklonu B, mordowano masowo całe transporty Żydów, prowadzono zbrodnicze ekspe-

rymenty na więźniach i dokonywano egzekucji przez rozstrzelanie. W oddalonym o 3 km drugim obozie, Birkenau, naziszi wybudowali większość urządzeń masowej zagłady, w których zamordowano około miliona Żydów. W milczeniu obejrzeliliśmy ruiny komór gazowych i miejsca wypełnione ludzkimi prochami oraz prymitywne baraki więźniarskie.

Dzieląc się wrażeniami z obozu przejechaliśmy autokarem do Dinozatorlandu – największego w Polsce parku ruchomych dinozaurów. Zapowiadało się na wiele atrakcji, lecz z nieba lunął rzęsy deszcz skutecznie chłodząc nasze nastroje. Chowając się przed zmoknięciem, zasiedliśmy przy stolikach. Zaraz też otrzymaliśmy pyszny obiad, a w miarę znikania jedzenia na talerzach, słońeczko coraz bardziej wychodziło zza chmur. Nie czekając na kolejny kaprys pogody, dzieci szybko utko się zebrały się i pod opieką pań: Uli, Róży oraz Ewy pomaszerowały na ścieżkę edukacyjną w starym lesie, bogatą w „ożywione” prehistoryczne gady, m.in. ruchoмого T-Rexa. A że na dobrą zabawę może liczyć każdy, bez żadnych ograniczeń wiekowych, więc pozostałe osoby udały się do kina 5D na seans „Trzęsienie ziemi”. Wyposażeni w okulary 3D z biernych widzów staliśmy się żywymi uczestnikami świata prezentowanego w filmie. Odczuwaliśmy podmuchy wiatru, biegające szczury, pryskała woda, oślepiły nas błyskawice, czuliśmy drżenie ziemi wywołane wstrząsami.



Przez chwilę doświadczyliśmy jak potężna i niszczycielska może być nasza planeta.

Dzień był pełen wrażeń, a na deser pojechaliśmy jeszcze do zamku w Ogrodzieńcu. Do zamknięcia pozostało pół godziny, więc szybko pobiegliśmy na zwiedzanie zabytkowych murów, które nieomal wyrastały ze skał i stapały się z nimi. Schodami w górę, do jednej komnaty, wyjście na

dziędziniec, schodami w dół. Tym razem bardzo krętymi. Widok na pagórkowaty teren porośnięty soczystą zieloną trawą przepiękny. I jak teraz wyjść, strzałki prowadzą do ciemnych pomieszczeń, chyba jednak zawrócimy, bo zaraz nas zamkną.

Słońeczko już zachodziło, gdy wracaliśmy do Katowic, do Centrum Muzułmańskiego. Nagle zrobiło się cicho; dzieci pilnie spisywały w swoich notesach wrażenia z pierwszych dni wycieczki, by potem podzielić się nimi i opowiedzieć, co podobało się najbardziej, a co najmniej. Jednym podobał się Dinozatorland, innym zamek w Ogrodzieńcu, zaś wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że najsmutniejszy był widok ubranek dzieci, które ginęły w Obozie Zagłady. Po tych wszystkich wrażeniach udaliśmy się na odpoczynek, zbierać siły na kolejny ciekawy dzień przed nami.

Wtorek rozpoczęliśmy pakowaniem walizek i materacy. Żegnając szare, murywane wysokie kamienice i bloki Katowic

podążaliśmy do Śląskiego Wesołego Miasteczka w Chorzowie. Wyposażeni w bilet wstępu skierowaliśmy się do Diabelskiego Młyna. Pierwsze emocje, okrzyki, śmiechy. I rozpadał się deszcz, jednak nie ostudził naszych emocji. Wsiadliśmy do samochodzików. Ruch jak w godzinach szczytu, a za kierownicą i dzieci, i babcie. Stukają się, omijają i wymijają. Deszcz przestał padać, więc ruszyliśmy po kolejne emocje. Zamek strachów, ześlizg do wody, strzelnice, Tic Tac Tornado coaster - czyli kolejka górską, zakręcone jazdy na karuzelach, dla najmłodszych przeloty na helikopterkach i przejazdy kolejkami. Dla zmęczonych odpoczynek w kawiarence. Pobyt w wesołym miasteczku sprawił nam niesamowicie wiele radości. Wychodziliśmy z Parku uśmiechnięci. Kolejną niespodzianką był przystanek w mieście znanym z corocznych Letnich Festiwalu. Co prawda ze względu na remont nie można było wejść do środka opolskiego amfiteatru, jednak obeszlśmy go dookoła a nawet przez okienko mogliśmy podejrzeć widownię i przez chwilę wyobrazić sobie siebie wsłuchanych w koncert stałej bywalczyni tej sceny, Maryli Rodowicz.

W Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym we Wrocławiu przywitał nas jego dyrektor, Ali Abi Issa. Wieczór był przyjemnie ciepły, chłopcy grali w piłkę, dziewczynki poznały nową koleżankę Marłę, zaś dorośli rozmawiali i uzupełniali zapasy w wodę w przyległym do centrum sklepie.

Punktualnie o 6 rano we środę zajęliśmy swoje miejsca w autokarze. Czyste, niebieskie niebo i leniwie wstające słońce. Zapowiadała się piękna pogoda. Przemierzaliśmy się ulicami Wrocławia, przejeżdżając z dzielnic północnych do południowych. Nasz przewodnik, pan Piotr, ciekawie opowiadał o historii miasta, które przez stulecia przechodziło z rąk pruskich w czeskie, by ostatecznie pozostać w polskich granicach. Mówił o zniszczeniach, które dokonały się podczas II wojny światowej i spowodowanych przez ostatnie wylewy Odry, która przepływa przez miasto. Przed granicą czeską czekało nas śniadanie i wymiana złotych na korony, a potem znowu ciekawe opowieści przewodnika o mijającym mieście Hradec Kralovy, o 400-letniej niewoli, okupacji podczas ostatniej wojny, obyczajach naszych sąsiadów, ale największe zainteresowanie wzbudziły żarty na temat czeskiego języka. W samo południe dotarliśmy do stolicy.

Praga to jedno z najpiękniejszych miast Europy i świata, corocznie odwiedzane przez miliony turystów. Jest pełne zabytków z różnych okresów swojej świetności. Poddane bez walki w czasie II wojny światowej zachowało swoje oryginalne piękno i koloryt. W roku 1992 całe zabytkowe centrum Pragi zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Nasz autokar zatrzymał się przy Zamku na Hradczanach.

Przed bramą Hradu stoi para strażników. Wchodzimy na pierwszy dziedziniec. Dalej, przez Bramę Mateusza, najstarszą świecką budowlę barokową w czeskiej stolicy, wchodzimy na drugi dziedziniec zamkowy, pośrodku którego znajduje się fontanna. Najważniejszy jest chyba trzeci dziedziniec zamkowy, z którego wchodzimy do jednej z najważniejszych budowli Praskiego Hradu: katedry św. Wita. Ta mieszanka stylów architektonicznych: gotyku, renesansu i baroku ze 100-metrową wieżą główną robi na nas niesamowite wrażenie. Wychodzimy z murów zamkowych, a przed nami przepiękna panorama miasta. Widok jedyny w swoim rodzaju.

Schodzimy do Małej Strany, by w ogrodzie Waldsteina odpocząć i nabrać siły na dalszy spacer w kierunku Mostu Karola – najstarszego zachowanego kamiennego mostu na świecie. Ponoć dla wzmocnienia konstrukcji, do zaprawy murarskiej użyto kurzych jaj. Na jednej z balustrad widnieje tablica pamiątkowa poświęcona św. Janowi Nepomucenowi, gdyż podobno właśnie w tym miejscu wrzucono go, na rozkaz króla Wacława IV, do Wełtawy. Ponoć nie chciał on wyjawić królowi tajemnicy spowiedzi jego żony, królowej Zofii. Na końcu mostu podziwiamy staromiejską wieżę mostową z umieszczonymi na niej postaciami cesarza Karola IV, jego syna Wacława IV oraz św. Wita, św. Wojciecha i św. Zygmunta. Rzeźby te pochodzą z końca XIV wieku. Wchodzimy w krętą ulicę Karlovą, w kierunku Starego Miasta. W mieszczących się tu sklepikach i straganach, choć drogo, kupujemy pamiątki. Żegnamy się z zabytkową Pragą. Metrem dojeżdżamy do Centrum Handlowego, by zrobić ostatnie zakupy i wyruszamy autokarem w drogę powrotną.

Czwartek zarezerwowaliśmy na zwiedzanie Wrocławia – historycznej stolicy Śląska, czwartego pod względem liczby ludności miasta Polski i piątego pod względem powierzchni. Wyjątkowego też dla społeczności tatarskiej, gdyż po ostatniej wojnie światowej to właśnie tutaj zamieszkało wiele rodzin muzułmańskich z terenów dzisiejszej Białorusi i Litwy.

Zaczynamy od Panoramy Raclawickiej. Wielkie malowidło (15 x 114 m), dzięki oświetleniu, sztuczemu terenowi, zaciemnieniu i krętemu podejściu, przeniosło nas w inną rzeczywistość i inny czas. Mieliśmy wrażenie, jakbyśmy byli w środku wielkiej bitwy. Brakowało tylko wystrzałów i zapachu prochu. Przechodzimy dookoła, zapoznajemy się z poszczególnymi scenkami, słuchamy opowiadania. Dziwi nas, że obraz może być taki żywy. Niejeden z nas pewnie tu jeszcze wróci, aby na nowo przeżyć historię zapisaną na płótnie.

Udajemy się do Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Słoneczko już mocno przygrzewa. Przechodzimy alejkami, oglądamy różne gatunki drzew, krzaków, kwiatów. Zatrzymujemy się na lody i kawę. Podchodzimy do stawu ozdobionego pięknymi liliami. Przed nami jeszcze druga część parku. Tutaj alejki już są bardziej zalesione, mały wodospad, dzieci karmią kaczkę, szumi woda. Nikt nie może oprzeć się pokusie zrobienia zdjęcia na jednym z mostków w tak zachwycającej scenarii. Dochodzimy do placu zabaw. Dorośli odpoczywają po spacerze, a dzieci mają jeszcze okazję spożytkować ostatki swojej energii. Wychodzimy z tej oazy piękna i spokoju wielkiego miasta. Tym razem kierujemy się na Stary Rynek.

Idziemy wzdłuż zabytkowych kamienic. Wychodzimy na rynek, pośrodku któ-

Z wielką radością informujemy, że 26 sierpnia 2011 r.
w Centrum Kultury Islamu w Warszawie
pobrali się

Tamara Sulkwicz i Abdurrahman Pałubiński

Z okazji zawarcia związku małżeńskiego
serdeczne życzenia błogosławieństwa Allaha
pomyślności i wielu wspaniałych wspólnych lat
w szczęściu oraz zdrowiu

życzą

Dagmara Sulkwicz z rodziną, przyjaciele oraz znajomi
z całej muzułmańskiej ummy.

rego stoi piękny, okazały ratusz. Obchodzimy budynek dookoła. Zatrzymujemy się w jednej z małych kawiarenek, a potem kupujemy pamiątki.

W centrum islamskim czeka już na nas Ali Abi Issa. Oglądamy relację z przedostatnich wrocławskich Dni Kultury Muzułmańskiej, potem rozmawiamy o bożych cechach, o instynktach, które kierują naszym postępowaniem. Ali nagradza poprawne odpowiedzi koszulkami i torbami.

W piątkowy poranek opuszczamy gościnne progi Centrum Kulturalno-Oświatowego we Wrocławiu. Jednakże zanim na dobre pożegnamy się z tym miastem, zajeżdżamy jeszcze do miejsca, a właściwie domu, w którym wychowała się Mirosława Korycka i jej bracia. I choć mieszkają tu już obcy ludzie i w środku całkiem się zmieniło, to ożywają wspomnienia, zaś niektórym łezka kręci się w oku.


Tym razem nasz autokar podąża w kierunku Tomaszowa Mazowieckiego, a dokładniej miejscowości turystycznej Borki, gdzie w ośrodku wypoczynkowym miał rozpocząć się XXV Zjazd Muzułmański, organizowany przez Ligę Muzułmańską. Powstało małe miasteczko muzulmańskie, zamieszkałe przez współwyznawców z całej Polski. Byli Polacy i obcokrajowcy, mieszkający w Polsce na stałe lub tylko na trochę oraz grupka Tatarów polskich z Podlasia. Język polski mieszał się z arabskim, kobiece chusty i szale powiewały na wietrze. Centralnym miejscem był ogromny namiot, w którym witano uczestników, gości, odbywały się modlitwy i wykłady na temat Koranu, a także wieczory rozrywkowe i rozdawanie dzieciom nagród za udział w konkursie recytacji. Przez cały dzień sprzedawane były chusty i abaje kobiece, artykuły spożywcze z krajów muzul-

mańskich i kosmetyki oraz wydawnictwa religijne i czasopisma. W czasie wolnym można było przespacerować się do lasu i nad pobliskie jezioro. Była to też okazja na odnowienie znajomości, spotkania po latach, przedstawienie znajomym swoich rodzin.

Niedziela była ostatnim dniem zjazdu. Po śniadaniu opuściliśmy ośrodek w Borkach kierując się na Podlasie. Nasza wyprawa dobiegła końca - wracamy do domu bardzo zadowoleni. Humory nam dopisały, a torby wypełniły się pamiątkami. Dziękuję wszystkim za wspólną wycieczkę oraz wspaniałe towarzystwo i czekam na kolejne imprezy. Kto się wahał i nie wziął udziału, niech żałuje.

Dagmara Sulkiwicz

Zapraszamy na www.arabskie.pl - w świat arabskich smaków i aromatów, do nowego sklepu internetowego z żywnością pochodzenia bliskowschodniego. Znajdziecie w nim dania gotowe, półprodukty i składniki do przygotowania dań nie tylko kuchni arabskiej. Produkty halal i dla wegetarian. Orientalne akcesoria i wyposażenie kuchni. Przepisy kuchni arabskiej. Prawie



www.arabskie.pl
sklep internetowy | delikatesy orientalne

tel./fax: 95 755 80 43, tel. kom. 798 810 908, 501 018 511
sklep@arabskie.pl | www.facebook.com/arabskiepl

Zapraszamy na zakupy na arabskie.pl!

300 produktów wysokiej jakości uznanych marek. Cotygodniowe (we wtorki) dostawy świeżej bakławy i arabskiego pieczywa w kilku odmianach. Duży wybór oryginalnych przypraw. Regularnie wprowadzane nowości, atrakcyjne promocje. Wysyłka zamówionych produktów kurierem i pocztą polską. Płatność przelewem lub przy odbiorze. Mówimy po arabsku.

Jakub Sławek

RELIGIJNE KONTEKSTY „ARABSKIEJ WIOSNY”

Procesy społeczne i polityczne, które trwają w świecie arabskim od początku 2011 r. są obserwowane przez muzulmańskie autorytety życia religijnego oraz środowiska wpływowych szajchów i alimów. Otwierają one bowiem szeroką i publiczną debatę nad zasadniczym zagadnieniem dla kultury i świata arabsko-muzułmańskiego, którym jest kwestia miejsca, charakteru, a przede wszystkim religijno-moralnej legalności demokracji jako systemu władzy oraz sposobu funkcjonowania społeczeństwa. Pytaniem społeczeństw poszczególnych krajów kierowanych do wpływowych myślicieli, szajchów bądź alimów jest właśnie legalność i przystępność szeroko pojętej demokracji do wartości i tradycji islamu oraz społeczeństw

muzułmańskich. Dyskusja na ten temat widoczna jest od Maghrebu po Zatokę Perską. Przyszłość ewentualnych przemian w regionie w stronę demokracji, pojmowanej w kategoriach Zachodu, pozostaje nadal bardzo mglista. Dlatego postawa elit tzw. duchowieństwa muzulmańskiego wobec wydarzeń nazywanych „Arabską Wiosną”, w każdym z państw jest szalenie istotna. Nie można oczekiwać, iż powstanie wspólna pan-muzułmańska interpretacja, czy też dominująca stanie się jedna analiza, natomiast stanowiska poszczególnych znamienszych postaci życia religijnego, z różnych państw, pozwolą dostrzec kierunki dedukcji i pojmowania bieżących wydarzeń.



Religijno-moralna ocena wydarzeń i demonstracji społecznych zachodzących w świecie arabskim jest tym istotniejsza,

iz tego rodzaju manifestacje, ich gwałtowność oraz ostentacja niezadowolonia społecznego były dotychczas nieznanymi w tradycji państw muzułmańskich. Alimowie i szajchowie stają przed problemem oceny nowego zjawiska społecznego, jakim jest społeczny masowy gniew.

Zmiany społeczno-polityczne, które nadal trwają w Tunezji, Egipcie, Syrii czy Jemenie, pozostają w kręgu zainteresowania uczonych umiarkowanych, tych uchodzących za zbliżonych do kręgów władzy, a także radykalnych, którzy upatrują w „Arabskiej Wiosnie” szansę na zjednanie sobie rozchwianych społeczeństw poszczególnych krajów. Niejasna przyszłość politycznego rozwoju w państwach objętych procesem zmian, a również dotychczasowe niewielkie, namacalne społeczne rezultaty poszczególnych intifad są czynnikiem potęgującym atrakcyjność skrajnie fundamentalistycznej retoryki. Jej celem nie jest dyskredytowanie obalonych przywódców, lecz próba przekonania społeczeństwa, iż moment zmiany powinien posłużyć do budowania emiratu muzułmańskiego, jako właściwego systemu politycznego. Tę ścieżkę obierają szczególnie środowiska skrajnie salafickie, które nie przyjmują żadnych form dialogu z tzw. opozycją powstałą w wyniku rewolucji.

Obecnie dostrzegalne są już fundamentalne różnice w pojmowaniu i interpretowaniu wydarzeń przez poszczególne osobowości religijne. Rozbieżności zaczynają się od kwestii pierwszorzędnej, jaką jest legalność w świetle muzułmańskiej tradycji (sunny) i jurysprudencki (fikh) podejmowania w ogóle demonstracji przeciwko władzy, jako środka prowadzącego do zmian. W opinii wielu alimów, reprezentujących doktrynę tzw. salafiji naukowej (np. szajch Salih al-Fawzan, szajch Ahmad an-Nadżmi), często nazywanej *Dawta Salafijja*, której nie należy utożsamiać z nurtami fundamentalistycznymi i radykalnymi, demonstracje, gdzie zaangażowana jest przemoc czy też dochodzi do rozlewu krwi, nie mogą być uznane za prawnie usankcjonowaną drogę do zmian. Co więcej, nurt ten demonstracje uznaje za symptom słabości społeczności muzułmańskiej, ponieważ są one przejawem niecierpliwości i pośpiechu, będącymi przymiotami zła i nie służą zwycięstwu islamu. Islamu, którego w tym miejscu nie należy pojmować w kategoriach wyłącznie religijnych bądź też idei państwa wyznaniowego, lecz jako zbioru tradycji wynikającej z hołdowania zasadom określonym i usankcjonowanym przez przodków. Dodatkowo kręgi te uznają, iż demonstracja, jako zjawisko społeczne, ma swoje korzenie w tradycji Zachodu, która została przeniesiona na grunt muzułmański.

Zatem tym bardziej nie można jej uznać za instrument prowadzący do zmian.

Powyższe stanowi przykład interpretacji, w swej istocie uznającej demonstracje za niezgodne z tradycją islamu, niemogące prowadzić społeczeństw ku lepszej przyszłości. Taki punkt widzenia jest najczęściej spotykany wśród przedstawicieli narodów państw Półwyspu Arabskiego, a zwłaszcza Arabii Saudyjskiej i Jemenu, zatem państw o najsilniejszych wpływach tradycji i ortodoksji muzułmańskiej. Istotnym aspektem tychże rozważań jest ich teologiczny i naukowy charakter, którego celem nie jest wykorzystanie wydarzeń dla ewentualnych własnych korzyści bądź zjednania sobie społeczeństwa.

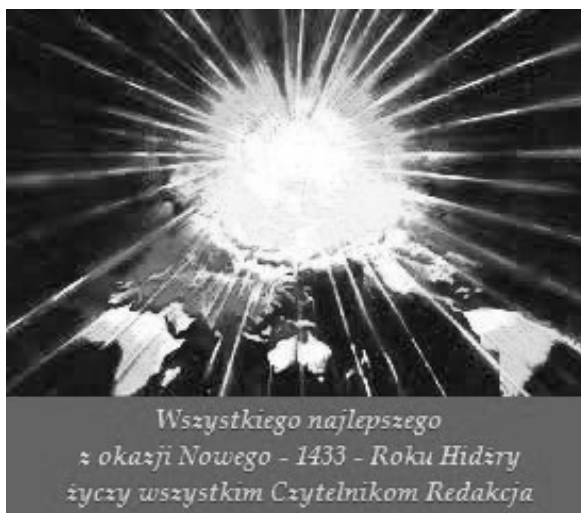
Przykładem innego rodzaju interpretacji jest próba pozbawienia całego procesu zmian i manifestacji sfery *sacrum*. Oznacza to, iż niektóre środowiska religijne w swym pojmowaniu wydarzeń starają się nie formułować kategorię sądów. Jest to o tyle istotne *novum*, gdyż stawia pytanie co do konieczności angażowania religijno-prawnej interpretacji wydarzeń w regionie. Poniekąd jest to forma myślenia, w której zarysowuje się zarówno sfera *sacrum*, jak i *profanum*, co w tradycji muzułmańskiej nie występuje. Tego rodzaju interpretacje są w mniejszości, tym niemniej fakt ich istnienia wart jest odnotowania. Przykładem tego rodzaju dedukcji jest postawa saudyjskiego szajcha Madżaza al-Mursala, który odważnie stwierdza, iż rolą alimów i osobistości życia religijnego jest szerzenie i nauczanie wiary, nie zaś organizowanie bądź angażowanie się w działalność polityczną. Tego rodzaju postawa jest cenna, ponieważ pogłębia znaczenie i miejsce alimów w społeczeństwie, ale zarazem dostrzega konieczność oddalenia tychże środowisk od polityki.

Wydaje się, że najostrejszy spór w gronie osobistości religijnych toczy się wokół problematyki podstawowej, niemalże z pogranicza eschatologii, jaką jest kwestia

interpretacji i znaczenia śmierci poległych demonstrantów w poszczególnych krajach. Jest to o tyle kwestia niebagatelna, że może wpłynąć na szerszą legitymizację manifestacji wśród społeczeństwa bądź pomniejszyć znaczenie i zarazem sensowność ponoszenia dalszych ofiar wśród ludności cywilnej. Problematyka śmierci w tradycji muzułmańskiej otwiera szerokie pole do wprowadzenia do dyskusji kwestii dżihadu i męczeństwa. To zaś są zagadnienia, którymi środowiska radykalne mogą łatwo manipulować. Uznanie pod kątem prawnym i religijnym śmierci manifestantów za szahidów – męczenników „na drodze Boga” (ar. *fi sabil Allah*) oznacza, iż cały koncept zmian i demonstracji jest zgodny z filozofią islamu i koncepcją filozoficzną dżihadu. Środowiska radykalne nie potrzebują oczywiście tego rodzaju fatwy, aby prowadzić agitację wśród społeczeństw, ale z pewnością istnienie nawet pojedynczych tego rodzaju opinii stanowiłoby wzmocnienie radykalnej retoryki.

Emanacją tej problematyki jest dyskusja pomiędzy środowiskami religijno-teologicznymi z Egiptu, Arabii Saudyjskiej, a tymi z Algierii. Istnieje fundamentalna niezgoda i różnica w interpretacji omawianego zjawiska pomiędzy otoczeniem wpływowego egipskiego szajcha J. al-Karadawiego i algierczyka, A. Farkusa, reprezentującego kręgi tzw. salafiji naukowej. Al-Karadawi jednoznacznie twierdzi, iż demonstranci, którzy polegli w imię zmian politycznych i społecznych są męczennikami. Co więcej, wezwał muzułmanów do przeznaczania tradycyjnej jałmużny na rzecz wspierania rebeliantów. Oznacza to, iż w opinii Al-Karadawiego tzw. „Arabska Wiosna” mieści się w kategoriach dżihadu. Saudyjczyk, S. al-Lahidan odważył się na jeszcze dalej idącą interpretację, formułując prawne przyzwolenie (fatwę) na zlikwidowanie M. al-Kaddafiego oraz kontynuowanie wystąpień przeciwko B. al-Asadowi. Skrajnie odrębne stanowisko reprezentuje właśnie A. Farkus, który odegrał istotną rolę w osłabieniu fundamentalistycznej myśli dżihadystycznej w Algierii. Twierdzi on, iż brak jest podstaw religijno-teologicznych do uznania wydarzeń w świecie arabskim za zgodne z tradycją islamu, ponieważ demonstracje nie mieszczą się w definicji zarówno dżihadu, jak i męczeństwa.

Rozpatrując tę problematykę należy mieć świadomość pewnej polityzacji zagadnienia. Zarówno Al-Karadawi, jak i Farkus, jako reprezentanci skrajnych opinii, działają w określonej rzeczywistości politycznej, której cechą charakterystyczną są: polityczna rywalizacja algiersko-egipska w świecie arabskim, egipskie doświadczenia



Wszystkiego najlepszego
z okazji Nowego - 1433 - Roku Hidżry
życzy wszystkim Czytelnikom Redakcja

z Bractwem Muzułmańskim oraz algierskiej empirii z fundamentalizmem spod znaku FIS.

Fakt wystąpienia w państwach arabskich tego rodzaju publicznej dyskusji i sporu na temat religijnego i teologicznego tła arabskiej wiosny nie jest zaskoczeniem, lecz jedynie podkreśleniem i potwierdzeniem wartości, którym ta cywilizacja hołduje, a także ukazuje skalę dylematów, przed którymi te państwa i poszczególne społeczeństwa stają.

Ta dyskusja także pozwala na uzmysłowienie, iż „Arabska Wiosna” staje się coraz bardziej wiosną politycznych ruchów czerpiących i opartych o podstawy religijne. Najlepszym przykładem jest renesans An-Nahdy w Tunezji, powrót na

scenę polityczną Bractwa Muzułmańskiego, a także już dostrzegalna walka ideowo-religijna wokół kształtu polityczno-społecznego Libii w erze po Al-Kaddafim. Renesansu ruchów religijnych nie należy a priori utożsamiać z tendencjami radykalnymi i fundamentalistycznymi, ponieważ uniemożliwia to problemową dyskusję dotyczącą przyszłości poszczególnych państw regionu.

W wielu przypadkach „Arabska Wiosna” umożliwiła po raz pierwszy od dziesięcioleci powrót do otwartej działalności politycznej religijnym ugrupowaniom. Tak jest w przypadku tunezyjskiej An-Nahdy i podobnie w przypadku Bractwa, które po upadku H. Mubaraką złapało polityczny oddech. Wydaje się, iż zjawiskiem

bardziej niebezpiecznym od wewnętrznej aktywności politycznej An-Nahdy czy Braci Muzułmanów są wszelkie tendencje radykalne, które koncentrują się bądź w aliansie z przywołanymi partiami, bądź radykalizowaniu wizerunku tychże ugrupowań.

Należy mieć świadomość, iż ta debata ma wymiar wewnętrzny, ograniczony do kręgu kultury i języka arabskiego. Jednakże jest prawdopodobne, iż w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybory w Tunezji i Egipcie przybierze ona na sile i stanie się bardziej widoczna i słyszalna w przestrzeni społecznej wykraczającej poza geografie regionu.

Jakub Stawek

Marcin Masny

INTEGRACJA NIJAKOŚCI

Od zarania ludzkości problem dotyczy głównie miast, a dokładniej – ośrodków handlu. To one ściągają ludność różnych narodowości, języków i wyznań. W starożytności czasem budowano miasta złożone z kilku gett oddzielonych murami, gdzie mieszkańcy różnych narodowości żyli oddzielnie, ale obok siebie. Słowo „getto” nie ma pierwotnie żadnego ujemnego wartościowania. Oznacza po prostu naturalną przestrzeń życia jakiejś wspólnoty sąsiadującej z innymi wspólnotami.

Czasem jednak rozmaite języki i kultury współistniały bez przestrzennego rozdziału i bez nieustannych waśni, jak w milionowym Rzymie, stolicy wielkiego imperium. Chociaż i tam religie mono-teistyczne spotykały się z gwałtownymi prześladowaniami ze strony pogan. W czasach nam bliższych polskie miasta w rozmaitych procesach zmuszały swoją heterogeniczną ludność do takiej czy innej integracji. Pięćset lat temu Polacy walczyli z Niemcami o język kazań w krakowskim Kościele Mariackim. Dwa pokolenia później, język niemiecki po prostu w Krakowie znikł, podobnie jak w innych miejscowościach Małopolski. Proces asymilacji nastąpił też we Lwowie, gdzie odrębna przez pierwsze pokolenia kilkutyśięcna społeczność ormiańska wtopiła



się w polską masę i uznała władzę katolickiego papieża, zachowując (po dziś dzień) odrębny obrządek wywodzący się ze starożytności. Tyle tylko, że lwowskich Ormian, skądinąd gorliwych Polaków, nie ma już we Lwowie.

Dużo trudniejsza okazała się na naszej ziemi integracja ludności żydowskiej, która aż do XIX wieku nie chciała się asymilować, a pozostając przy swej religii, zachowywała też odrębność językową. Oczywiście w tych warunkach była endogamia. Chrześcijanin nie wydawał córki za żyda i odwrotnie. Silne tożsamości religijne na takie małżeństwa nie pozwalają, w przeciwieństwie do tożsamości językowych, które można połączyć. Bez zadzierzgnięcia więzów rodzinnych zaś społeczności pozostają w swoich gettach.

Na współczesnym Zachodzie sytuacja jest zupełnie odmienna. Nasza epoka przypomina cesarski Rzym, który cieszy się ze wszystkich kultów pogańskich – tych prymitywnych i tych misteryjnych, wykreowanych dla arystokracji portfela i ducha – ale z trudem tylko toleruje wszystko, co pogaństwem nie jest.

Święty Bernard z Clairvaux, człowiek wielkiej świętości i pobożności, prowadząc hufce krzyżowców na muzułmanów, wołał: „W śmierci poganina uwielbiony jest Chrystus”. Uważał zatem muzułma-

nów za pogan. Ja mam w tej kwestii inną opinię, niż wielki katolicki przywódca duchowy, który bardzo niepokojąco przypomina jakże wielu współczesnych przywódców islamu. Muzułmanie oczywiście nie są poganami, podobnie jak chrześcijanie. Chrześcijanom tymczasem wielobóstwo przypisują muzułmanie, którzy nie do końca rozumieją, czym jest *tauhid*.

We współczesnym świecie główna linia podziału religijnego i cywilizacyjnego przebiega wokół religii Boga jedynego.

Polityk integracyjnych jest dziś wiele. W miarę skuteczne okazuje się glajchszaltowanie wszystkich przybyszów z różnych stron pod jeden strychulec. Jest jednak oczywiste, że to strychulec nijakości. Nijacy obywatele z oportunistami (i za pieniądze) przyznają się do nijakiej religii obywatelsko-demokratycznej, z oportunistami idą do nijakiego wojska, uczą się wspólnego, nijakiego języka. Ale żadna silna więź nie łączy ich z krajem, który jeszcze niekiedy nazywa się ojczyzną. Co gorsza, ci, którzy nie chcą być nijacy, nie identyfikują się z krajem zamieszkania.

Nijakość i pogaństwo nie mają mocy tworzenia. Są z natury siłami entropii. Jeżeli więc w ogóle warto mówić o jakiegokolwiek integracji, niech będzie to integracja wysiłków, które obecny systemowy kryzys przekształca w moment narodzin świata niekoniecznie nowego i wspaniałego, ale normalniejszego niż przemijająca epoka rewolucji.

Marcin Masny

O ODPOWIEDZIALNOŚCI SPOŁECZNEJ I DIALOGU MIĘDZYRELIGIJNYM

W dniach 12-15 maja 2011 roku odbyła się w Lublinie międzynarodowa konferencja poświęcona zagadnieniu odpowiedzialności społecznej w tradycji religijnych judaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu. Uczestniczyli w niej przedstawiciele wszystkich religii Abrahamowych, będący jednocześnie reprezentantami rozmaitych organizacji, które zajmują się promowaniem dialogu międzyreligijnego, a szczególnie inicjowaniem i rozwijaniem procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie. Gośćmi specjalnymi byli polscy buddyści. Spotkanie miało być okazją, żeby przekonać się jak podobne jest podejście tych trzech wielkich religii do tytułowego zagadnienia - a tym samym, ile wspólnych elementów nas łączy.

Poszczególne dni konferencji były poświęcone jednej z religii. Wygłaszane były wtedy wykłady na temat odpowiedzialności społecznej oraz odbywały się ceremonie religijne. W czasie dnia islamu obecni muzułmanie uczestniczyli w modlitwie dżuma, a chutbę wygłosił Andrzej Saramowicz. Toczyły się też dyskusje w mniejszych grupach, w których dobierano uczestników tak, żeby w każdej znajdowali się wyznawcy poszczególnych religii. Wymieniano się poglądami, opowiadano historie, powstało wiele planów na przyszłość, dotyczących dalszej współpracy czy to między uczestnikami, czy to między reprezentowanymi przez nich organizacjami. Jednak najważniejsze są więzy rodzącej się przyjaźni i nadziei na przyszłość. Widok Koptów i egipskich muzułmanów, chrześcijan i muzułmanów z Jordanii, przyjaźń dwóch Albanek - muzułmanki i chrześcijanki, świetny występ polskich Żydów, chrześcijan, muzułmanów i buddystów na wieczorze kulturalnym - wspólnie i dumnie reprezentujących polską kulturę, Palestyńczycy i Izraelczycy rozmawiających o pokoju - były to wydarzenia, których nie sposób zapomnieć.

ABDULLAH RAMADAN: ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPOŁECZNA W ISLAMIE

W imię Boga Miłosiernego, Litościwego, pokój z wami wszystkimi.

Abdullah Ibn Abi Awfa powiedział: „Boży Wysłannik (PzN) był zajęty wspomnianiem Boga, nie mówił bez potrzeby, nie lubił próżnej rozmowy. Przedłużał modlitwy, zaś czas kazania skracał, nie marnował w ten sposób swego czasu, który wolał przeznaczyć na pomoc biednym, potrzebującym i wdowom.” Ibn Hibban, hadis nr 6423.

Odpowiedzialność społeczna w religii islamu może być definiowana jako przyjmowanie odpowiedzialności za wypełnianie swoich zobowiązań, za swoje decyzje, za wszelkie podejmowane przez człowieka wybory, zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Odpowiedzialni za nie jesteśmy w pierwszym rzędzie przed Bogiem, potem sami przed sobą, a na koniec, przed społeczeństwem.

Sfery odpowiedzialności społecznej w islamie można podzielić w następujący sposób:

1. Odpowiedzialność za samego siebie, do czego możemy zaliczyć dbanie o zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych, takich jak jedzenie, sen oraz innych wymagań naszego ciała. Do grupy tej zaliczamy także dbanie o swoje bezpieczeństwo oraz reputację. Prorok Mohammad (Pokój z Nim) powiedział: *„Twoje ciało ma prawa wobec ciebie.”* Muzułmanin nie powinien więc nigdy ryzykować swoim zdrowiem ani go narażać.

2. Odpowiedzialność za swoją rodzinę - matkę, ojca, rodzeństwo, małżonka, dzieci oraz innych krewnych. Prorok Mohammad (Pokój z Nim) powiedział: *„Twoja rodzina ma prawa wobec ciebie.”*

Usama bin Zaid przekazał: *„Pewnego razu Wysłannik (PzN) poszedł odwiedzić swego umierającego wnuka. Boży Wysłannik (PzN) usiadł koło dziecka. W pewnym momencie oczy dziecka znieruchomiały. Gdy Prorok (PzN) to zobaczył, zaczął płakać. Sa'd powiedział do niego: „Co się dzieje, Boży Wysłanniku?” On odpowiedział: „Łzy są znakiem miłosierdzia Boga, jakie Najwyższy umieścił w sercach swych sług. Zaprawdę, Bóg jest miłosierny dla tych, którzy okazują miłosierdzie innym.”* Buchari, hadis 2942.

„O synu Adama! Rozdawaj bogactwo, jest to z korzyścią dla ciebie. Nie ukrywaj go, to jest dla ciebie złe, a bogactwo odpowiadające potrzebom nie jest hańbiące. Wydawaj najpierw na swoją rodzinę, i tych, którzy są od ciebie zależni, a wzniesiona ręka jest lepsza od opuszczonej.” Muslim.

3. Odpowiedzialność za sąsiadów - Prorok Mohammad (Pokój z Nim) powiedział: *„Nie wejdzie do Raju ten, kto krzywdzi sąsiada.”* Powiedział także: *„Nie wierzy we mnie ten, kto zasypia najedzony, podczas gdy jego sąsiad jest głodny, a on wie o tym.”* Muzułmanin to ktoś, kto nie tylko nie krzywdzi swoich sąsiadów, ale także pomaga im kiedy zachodzi taka potrzeba.

4. Odpowiedzialność za miejsce, w którym mieszkamy - region, miasto, ulicę.



Utrzymujemy je w czystości i nie czynimy niczego, co mogłoby zaszkodzić innym mieszkańcom. Prorok Mohammad (Pokój z Nim) powiedział: *„Usunięcie z drogi czegoś, co może zagrozić bezpieczeństwu ludzi jest jałmużną.”*

5. Odpowiedzialność za znajomych i przyjaciół - muzułmanin powinien wybierać na przyjaciół ludzi dobrych, ponieważ ich towarzystwo będzie na niego wpływać. Przyjaciel powinien się cechować dobrymi manierami, a uśmiech którym obdarzamy przyjaciela jest także jałmużną.

6. Odpowiedzialność za swój kraj - kochamy go i jesteśmy gotowi poświęcać się dla niego. Prorok Mohammad (Pokój z Nim) zawsze kochał Mekkę i żałował, że musiał ją opuścić.

7. Odpowiedzialność za cały świat i Wszechświat - oznacza to zaludnianie Ziemi, dbanie o zwierzęta i o wszystko, co żyje, a także o nieożywioną część przyrody (np. zakaz zatruwania, zanieczyszczania źródeł wody pitnej).

Prorok Mohammad (Pokój z Nim) powiedział: *„Wszystkie stworzenia są rodziną Boga; a On kocha najbardziej tych, którzy są łaskawi/pozyteczni dla Jego rodziny.”* Przekazał Anas, Miszkat Al-Masahib, 3: 1392; cytowane za zbiorem Buchariego.

Prorok powiedział: *„Jeśli muzułmanin zasadzi jakąś roślinę i człowiek lub zwierzę będą się z niej posilać, będzie on wynagradzany za każdym razem, tak jakby dawał jałmużnę.”* Przekazał Anas bin Malik, Buchari.

Wysłannik Boga powiedział: *„Pewien człowiek szedł drogą. Poczł on wielkie pragnienie. Zobaczył studnię, napił się z niej wody i odszedł. Zauważył potem psa, który z wielkiego pragnienia lizał błoto. Człowiek ten powie-*

dział siebie: *'Ten pies cierpi z powodu takiego samego pragnienia, jakie i ja odczuwałem.'* Wrócił więc do studni i napętnił swój but wodą, podniósł łeb psa i napił go. Bóg podziękował mu za to i wybaczył mu (jego grzechy)." Ludzie zapytali: „O Wysłanniku Boga, czy istnieje nagroda za służenie zwierzętom? Tak - odpowiedział. Istnieje nagroda za służenie każdej żyjącej istocie." Przekazał Abu Huraira, Bukhari i Muslim.

Wysłannik Boga rzekł: „Kobieta została ukarana z powodu kota, którego zamknęła aż umarł (z głodu i pragnienia). Weszła ona do Ognia (piekielnego), ponieważ nie dała mu jedzenia ani wody, kiedy go zamknęła; i nie uwolniła go, żeby mógł sam się pożywić z darów ziemi." Przekazał 'Abdullah bin 'Umar, Buchari.

Sfera ta obejmuje także konieczność komunikowania się z ludźmi zamieszkującymi Ziemię, jako że Bóg w Koranie mówi: *O ludzie! Oto stworzyliśmy was z mężczyznych i kobiet i uczyniliśmy was ludami i plemionami, abyście się wzajemnie znali. Zaprawdę, najbardziej szlachetny spośród was, w obliczu Boga, to najbardziej bogobojny spośród was! Zaprawdę, Bóg jest wszechwiedzący, dobrze świadomy!* (49:13)

Jednocześnie musimy pamiętać, że im wyższe stanowisko w społeczeństwie Bóg pozwoli nam zajmować, tym większa stanie się nasza odpowiedzialność.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPOŁECZNA W CHRZEŚCIJAŃSTWIE (NA PODSTAWIE WYSTĄPIENIA KATOLICKIEGO I PRAWOSŁAWNEGO)

W swoim wystąpieniu hierodiakon Petar Gramatikov podkreślił rolę, którą w propagowaniu idei odpowiedzialności społecznej pełnią osoby duchowne. Niezmiernie ważne jest, aby w świecie, w którym musimy stawiąć czoła wielu dokonującym się na naszych oczach zmianom, duchowni stali na straży praw człowieka, inspirowali dialog oraz nawoływali do pokoju.

Przytoczył słowa rosyjskiego filozofa, N. Berdiajewa: „Zawsze istniały dwie ludzkie rasy na świecie; istnieją one i dziś, a ten podział jest ważniejszy od wszelkich innych istniejących podziałów. Są ci, którzy krzyżują, i ci, którzy są krzyżowani, ci, którzy przesładowują, i ci przesładowani, ci, którzy nienawidzą, i ci, którzy są nienawidzeni, ci, którzy powodują cierpienie, i ci, którzy cierpią. Nie trzeba chyba wyjaśniać, po której ze stron powinni być chrześcijanie.”

W imieniu wspólnoty katolickiej wystąpił Jacek Prusak SJ. Przybliżył katolicką wizję odpowiedzialności społecznej, opartą na zapisach Starego Testamentu, na naukach Jezusa, zawartą w wielu dokumentach kościelnych. Podkreślił rolę Papieża Jana Pawła II w propagowaniu na świecie

dialogu międzyreligijnego oraz idei poszanowania praw człowieka. W skrócie, idea odpowiedzialności społecznej w Kościele katolickim opiera się na słowach Jezusa: *„Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.”* (Mt. 25:40) i obejmuje następujące sfery:

1. Życie i godność człowieka. Życie ludzkie jest święte od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Zagrożają tej świętości wojny, eutanazja i aborcja.
2. Wezwanie do rodziny, społeczności oraz do udziału w życiu społecznym. Sposób w jaki jednostka żyje, jej godność zależą głównie od społeczeństwa, w którym żyje - od jego sytuacji ekonomicznej, politycznej, od panującego prawa. Małżeństwo, rodzina powinny być promowane jako podstawowe jednostki życia społecznego.
3. Prawa i obowiązki. Każdy człowiek ma niezbywalne prawo do ochrony swojej ludzkiej godności. Prawa człowieka powinny być respektowane, a odpowiedzialność jednostek wobec całego społeczeństwa, podkreślana.
4. Pierwszeństwo przyznawane potrzebom osób ubogich. Żyjemy w świecie, w którym dramatycznie rosną różnice między bogatymi a biednymi. Chrześcijanin powinien pamiętać o Dniu Sądu, kiedy to ubodzy będą mieli pierwszeństwo.
5. Godność pracy i pracowników. Praca jest czymś więcej niż sposobem zarabiania pieniędzy. Jest przyczynkiem człowieka do Bożego Dzieła Stwarzania. Pracownicy powinni mieć prawo zakładania związków, zrzeszania się, obrony swoich praw.
6. Solidarność. Jesteśmy jedną, ludzką rodziną, bez względu na dzielące nas różnice narodowe, rasowe czy religijne.
7. Dbałość o to, co stworzył Bóg. Człowiek jest powołany do dbania o naszą planetę i o to, co na niej żyje. Nie jest to pusty slogan, a obowiązek religijny.

WIZYTA W MUZEUM NA MAJDANKU

Wspólnie spędziliśmy kilka godzin na terenie byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku. Jest to miejsce, gdzie byli więźni i umierali przedstawiciele każdej religii Abrahamowej - żydzi, chrześcijanie różnych denominacji oraz muzułmanie. Miejsce trudne, wstrząsające, ale też niosące ważną naukę dla nas wszystkich, a tym samym będące źródłem inspiracji.

Symbolem takim jest dla mnie postać grekokatolickiego duchownego, ks. Emiliana Kowcza, więźnia Majdanka nr 2399. Został uwięziony za niesienie pomocy Żydom; np. kiedy Niemcy w Przemyślu spędzili miejscowych Żydów do synago-

gi, którą następnie podpalili, ks Kowcz odważnie sprzeciwił się temu, zdołał przekonać Niemców, żeby odstąpili od tego zamiaru, i uratował wielu Żydów przed śmiercią w płomieniach.

Ks. Kowcz mógł zostać uwolniony z Majdanka; jednak w grypsach do swojej rodziny pisał: *„Nie marnujcie wysiłków, nie mogę stąd odejść, bo jestem potrzebny. Ci nieszczęśliwi ludzie, których są tutaj tysiące, potrzebują mnie. Jestem ich jedyną pociechą. Zostać tu jest moim obowiązkiem - i jestem szczęśliwy...”*

„Rozumiem, że staracie się o moje zwolnienie. Błagam was, byście nic nie robili! Wczoraj zastrzelono tu 50 ludzi. Gdyby nie było mnie tutaj, któż pomógłby im przejść ten próg? Poszliby przezeń ze wszystkimi swymi grzechami i w głębokiej rozpacz, która wisi nad tym piekłem. Teraz zaś idą z głowami uniesionymi wysoko, zostawiając swe grzechy za sobą. Przechodzą ów most ze szczęściem w sercach i gdy rozmawiałem z nimi po raz ostatni, widziałem, jak spowija ich pokój i jasność. Wszystko, czego od was żądam, to nieco pieniędzy. Kubek wody kosztuje tu 500 złotych.”

„Dziękuję Bogu za jego łaskawość dla mnie. Poza Niebem to jedyne miejsce, w którym chciałbym przebywać. Wszyscy jesteśmy tu równi: Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, Litwini czy Estończycy. Jestem tu teraz jedynym kapłanem. Nie mogę sobie wyobrazić, co by oni beze mnie zrobili. Tutaj widzę Boga - Boga, który jest Jeden dla wszystkich nas, bez względu na nasze religijne odmienności. Może nasze rządy się różnią, lecz we wszystkich nich rządzi ten sam Wszechmogący Bóg. Kiedy odprawiam Mszę, wszyscy oni modlą się. Modlą się w różnych językach - ale czy Bóg nie rozumie wszystkich języków? Umierają na różne sposoby i ja pomagam im przechodzić ów most. Czyż to nie błogosławieństwo? Czy to nie najwspanialsza korona, jaką mógłby mi włożyć na głowę mój Pan? Tak! Dziękuję Bogu tysiąc razy dziennie, że posłał mnie tutaj. O nic więcej nie będę Go prosił. Nie rozpaczajcie z mego powodu. Radujcie się z mną! Módlcie się z tych, którzy stworzyli ten obóz i cały ten system. Oni potrzebują waszych modlitw... Niech Bóg się nad nimi zlituje...”

Ks. Kowcz zmarł w obozie 25 marca 1944 roku. Dał swoim życiem świadectwo tego, czym jest prawdziwy ekumenizm; czym jest człowieczeństwo, i na czym polega poddanie się z wdzięcznością woli Boga.

Wszyscy, którzy wyznajemy religie Abrahamowe, czerpiemy z tego samego Boga. Nasza odpowiedzialność społeczna, w moim rozumieniu, polega przede wszystkim na tworzeniu nici porozumienia, komunikowaniu się w duchu wzajemnego szacunku. Miejmy w sobie odwagę, żeby powiedzieć głośno: *„Nie chcę nikogo nienawidzić.”*

Urszula Chłopiczka-Khan

SAM BÓG JEST PRAWDĄ

W czasie Marszu Żywych usłyszałem określenie uczestników jako 'peacemakers'. Dla mnie nie wyczerpywało to treści spotkań. Rzeczywiście była to pamiętna okazja do spotkań w rozumieniu Levinasa, kiedy to w twarzy Innego dostrzega się Boga. Pojechałem tam głodny zrozumienia problemów Bliskiego Wschodu, do czego potrzebowałem głębszego pojmowania islamu, którego pozytywną stronę znałem jedynie z programu Religia TV, w osobie p. Saranowicza. Okazał się imamem sufijским o podobnym spokoju wewnętrznym jak imam z Egiptu, którego ciepło i widoczna na zewnątrz harmonia wewnątrz nie pozostawiała wątpliwości co do tego, że jest w bliskiej relacji z Bogiem. Widać to było nie tylko podczas nabożeństwa grupy kilkunastu przedstawicieli islamu w piątek.

W grupie tej było kilka osób z Polski, nie tylko z rodzin muzułmańskich. Sam poznałem bliżej panią z Katalonii, która przeszła na islam. Znaleźliśmy się w małej grupie (były wyłaniane przypadkowo, z tym że organizatorzy postarali się, by w każdej znalazł się choć jeden Izraelczyk). Zetknięcie z osobami, które czczą Boga, a należą do religii tak obcej mojemu katolicyzmowi wychowaniu oraz judaistycznemu wyborowi życiowemu okazało się zbawienne w skutkach: obnażyło uprzedzenia i wyleczyło mnie z nich. O czymś takim nie wystarczy czytać. TO TRZEBA PRZEŻYĆ. Dlatego Lublina 2011 nie zapomnę nigdy.

Dawniej miałem intelektualną świadomość, że w niebie spotkam się z ludźmi różnej proveniencji. Dawno rozstałem się z poglądem głoszącym, że „poza Kościołem nie ma zbawienia”. Potem w kręgach ewangelikalnych kształtowano przekonanie, że „tylko Biblia.” A tu ludzie, którzy czerpią z Koranu okazują się może lepsi od jednych czy drugich z „nas”.

Fascynująca np. była dla mnie rozmowa z Jordańczykiem, od którego dowie-

działem się czegoś bardzo istotnego dla pojmowania, na czym polega konflikt między braćmi – synami Abrahama. Na moją prośbę znalazł w Koranie (w komórce!) tekst w języku oryginału, z którego zacytował Bożą obietnicę: „będziesz miał syna z twojej ukochanej żony”. A potem imię syna – nie jest wymienione. Dla mojego sympatycznego, pełnego absolutnie dobrej woli rozmówcy było jasne, że mowa o Hagar i Ismailu, nie zaś o Sarze i Icchaku (umyślnie używam brzmień arabskich i żydowskich, bo zostałem uwolniony od przekleństwa czytania wg schematu, że „tylko my: katolicy, protestanci itd. Wiemy jak to było naprawdę zapisane.”)

Skoro jest coś takiego jak Tora ba alpe w judaizmie i tradycja rozumienia Pisma Świętego w chrześcijaństwie, to na jakiej zasadzie odmawiamy muzułmanom prawa do rozumienia Biblii hebrajskiej wg ich tradycji, nie późniejszej przecież niż czas spisania przez masoretów tekstu w języku hebrajskim. Co prawda Septuaginta (z której powstała większość przekładów na języki europejskie) była wcześniejsza, ale zatarła ona niezmiernie istotne treści teologiczne tzw. Starego Testamentu.

Ta dygresja ma istotny związek z przeżyciami w Lublinie. Jest takie powiedzenie „żyj i pozwól żyć”. Pozwól żyć innym, żyć wraz z ich światopoglądem różnym od twojego, bo tylko sam Bóg jest prawdą i cieszy się różnorodnością swoich dzieci.

20 lat temu zachnąłem się, gdy ktoś powiedział, że „wszyscy ludzie są dziećmi bożymi”. Bo w ewangelii wyczytałem, że tym którzy Go (Jezusa) przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi. Ale czy ewangelia unieważnia wcześniejsze teksty? Tak czy inaczej – zrozumiałe, że pomieszanie języków przy wieży Babel nie było zemstą złośliwego boga, jak sądzą ludzie czytający z ateistycznym uprzedzeniem, ale wyrazem miłości Stwórcy, który ma upodobanie w różnorodności swoich stworzeń.

Jezus porównuje Ojca do winogrodnika. Jeśli popatrzymy na Ziemię z pozycji w niebie, to zrozumiemy, że naprawdę wielość kwiatów w ogrodzie czyni go piękniejszym. I nie żądamy, by wszyscy mówili jednym głosem. Nie chodzi o pięknoduchostwo, ale o to, by wartość doktryn teologicznych sprawdzała się nie tylko w spójności logicznej, ale w miłości wzajemnej, która wyraża się w praktycznym działaniu.

Nie chodzi o udawanie, że nie ma różnic, lecz o to, by w przewycięzaniu trudności życia dochodzić do bliskości. A to jest możliwe, tak jak np. w terapii małżeńskiej/rodzinnej, tylko przy założeniu dobrej woli z drugiej strony. Tak samo na poziomie międzyosobowym, jak między grupami etnicznymi, społecznymi, państwami, a potem pewnie i innymi cywilizacjami. Zaczniemy mosty budować od siebie. Doświadczyłem trudności w tym zakresie w jednej z moich 'small group'. Paradoksalnie – najtrudniej było przewyciężyć uprzedzenie wobec kogoś z własnej kultury. Posiadanie wykształcenia psychologicznego nie ułatwia sprawy. Raczej chodziło o to, żeby zobaczyć, że on – jeśli się ze mną nie zgadza – nie jest ani moim wrogiem, ani nie musi być tak, że tylko jeden z nas ma rację.

Tego się uczę w judaizmie: w tej samej kwestii mogą istnieć obok siebie poglądy sprzeczne i nie musi to przeszkadzać w znajdowaniu właściwej drogi postępowania. Tylko Bóg zna prawdę, a wspólnota do której należę, ma do niej dostęp tylko częściowo. I mogę cierpliwie czekać, aż Bóg mi będzie stopniowo objawiał prawdę w miarę mojego przyswajania jej nie tyle w teoretycznym, co raczej praktycznym sensie. Dlatego, gdy wyjeżdżałem z Majdanka, gdzie wszyscy stanęli wobec grozy śmierci – tego, co czeka nas wszystkich (choć niekoniecznie w tak okrutny sposób), czułem szczególną bliskość z innymi uczestnikami. Nie ze wszystkimi zdążyłem się pożegnać, ale wiem, że się z nimi spotkam: w niebie. Bo mają dobrą wolę i wiarę w miłość Wszechwiedzącego, i ufność, że Najwyższy jest dobry ...

Władysław Schinzel

Iza Melika Czechowska

BOŻE MIŁOSIĘRDZIE DLA NIEPŁODNYCH

Od zarania dziejów człowiek borykał się z różnymi problemami, których rozwiązanie przekraczało jego możliwości. W miarę upływu czasu, zdobywania informacji i poszerzania wiedzy o otaczającym świecie, stało się możliwe rozwiązywanie zadań, w starciu z którymi poprzednie pokolenia nie miały żadnych szans. Nierzadko ludzkość zmagająca się z nimi nadal, choć środek ciężkości przesunął się ze spo-

sobów wyjścia z impasu na ocenę etyczną podjętych działań.

Jednym z takich problemów, aktualnych zarówno w czasach dawnych, jak i obecnie, jest niepłodność. W miarę dokonywania się postępu w nauce, nauczyliśmy się dawać sobie z nią radę, nauczyliśmy się ją leczyć, ale leczenie to, a przynajmniej niektóre jego sposoby wzbudzają wiele kontrower-



sji i wywołują w pewnych środowiskach, zwłaszcza religijnych, gwałtowny sprzeciw. Używam tu słowa „leczenie”, ponieważ w dzisiejszych czasach, w świetle definicji zdrowia podanej przez WHO, niepłodność jest chorobą, jako że zaburza stan błogostanu fizycznego, psychicznego, społecznego i emocjonalnego człowieka, a wszystkie te czynniki decydują o pojęciu zdrowia.

Nie ma wątpliwości, że niepłodność dla małżonków jest źródłem nieopisanego wręcz stresu, a skalę zaburzeń emocjonalnych u kobiety wywołanych niespełnionym instynktem macierzyńskim może sobie wyobrazić jedynie ktoś, kto przeżył podobną sytuację. Tym bardziej próby rozwiązania problemu powinny być wyważone, zaś wszelkie stosowane sposoby leczenia, ingerujące przecież w sferę najbardziej osobistą, wręcz intymną, muszą być zgodne z etyką i nie naruszać norm moralnych i społecznych. Wśród autorytetów medycznych panuje powszechna, jednoznaczna opinia co do tego, że tylko metody i postępowanie zgodne z nimi są dopuszczalne.

Sposobów leczenia niepłodności jest wiele, a ostateczną, najbardziej inwazyjną, najbardziej kosztowną, ale też stosowaną jako ostatnią, gdy zawiodą inne, jest zapłodnienie pozaustrojowe, popularnie nazywane *in vitro* (IVF).

Na czym polega IVF? Jest to, mówiąc w skrócie, pobranie od kobiety komórki jajowej, od mężczyzny nasienia, doprowadzenie do połączenia się tych dwóch gamet poza organizmem matki i następnie wszczepienie zarodka do macicy, gdzie nastąpi dalszy rozwój embrionu, a potem płodu. Pobranie komórki jajowej poprzedza stymulacja hormonalna, której celem jest uzyskanie większej liczby komórek. Tym samym, po zapłodnieniu powstaje więcej zarodków niż potrzeba do jednorazowego zabiegu. Pozostałe, niewykorzystane, są przechowywane w atmosferze ciekłego azotu, czyli zamrażane, na wypadek, gdyby pierwszy zabieg się nie powiódł. Sukcesem, czyli porodem, kończy się resztą jedynie ok. 20% ciąży uzyskanych w taki sposób. Część par decyduje się na kolejny zabieg, część, wg statystyk znacznie większa, po przejściu przez pierwszorazową procedurę odstępuje i nie decyduje się na kolejną. Cały proces jest bowiem bardzo męczący, pracochłonny, podporządkowane mu zostaje praktycznie całe życie przyszłych rodziców. Sama świadomość nie naturalności takiego właśnie poczynania upragnionego dziecka rodzi wiele problemów emocjonalnych, wymagających nie rzadko pomocy psychologa. Dodatkowym czynnikiem stresogennym jest strach o prawidłowy przebieg ciąży, zdrowie dziecka, wg psychologów większy niż przy całkowicie naturalnym poczęciu. Ewentualna utrata dziecka, czyli poronienie, obniża wiarę w powodzenie każdej następnej próby. Wszystko to sprawia, że zabieg ten jest

stosowany jako metoda leczenia wyłącznie ze ściśle określonych wskazań i tylko wtedy, gdy nie można jej zastąpić żadną inną.

Wskazaniem do zastosowania tej metody może być zarówno niepłodność żeńska, wywołana wrodzonymi lub nabytymi wadami układu rozrodczego, warunkiem jest jedynie obecność prawidłowo zbudowanej macicy oraz przynajmniej jednego jajnika czynnego hormonalnie, który odpowie na stymulację hormonalną, jak i niepłodność męska, wynikająca z osłabienia funkcji nasienia, pod warunkiem, że to nasienie jest produkowane. Możliwe jest skorzystanie z nasienia uzyskanego od anonimowego dawcy lub zapłodnienie komórki jajowej kobiety, która nie ma warunków na donoszenie ciąży z powodu wady w budowie macicy i wszczepienie zarodka do macicy innej kobiety. O ile jednak stosunkowo niewielkie kontrowersje budzi zapłodnienie przy użyciu komórki jajowej i plemników pochodzących od małżonków, o tyle znacznie więcej sprzeciwów, co wydaje się naturalne, powoduje użycie nasienia pochodzącego od obcego dawcy lub wszczepienie zarodka do macicy obcej kobiety, która de facto staje się surogatką, czyli kobietą mającą za zadanie jedynie donosić ciążę, a następnie oddać dziecko. Rodzi to wiele problemów natury moralnej, etycznej i prawnej, choć nacisk na poszczególne aspekty takiego postępowania różni się w zależności od kręgu kulturowego i regionu świata, w którym toczy się dyskusja na ten temat.

Na początek nieco historii, aby łatwiej było zrozumieć problem i prześledzić rozwój tej powszechnie dziś stosowanej metody, która wielu parom małżeńskim dała możliwość posiadania potomstwa. Pierwszy udany, zakończony prawidłowym porodem zabieg zapłodnienia pozaustrojowego (IVF) przeprowadzono w Wielkiej Brytanii w 1978 r. Świat obiegła wtedy sensacyjna wiadomość o narodzeniu dziecka „z probówki”, a jego imię - Luiza Brown - znane jest na całym świecie do dziś. Dziecko to stało się symbolem zwycięstwa człowieka nad nieubłaganą naturą, która wbrew boskim prawom powołującym człowieka do posiadania potomstwa, niektórym to uniemożliwia. Niepłodność od zarania dziejów była tak wielkim problemem dla różnych społeczeństw, że lawiny zdarzeń od tego momentu nie dało się zatrzymać.

Sprawa znalazła swój odzew również w krajach islamu i prawdopodobnie nigdzie na świecie rozpowszechnienie tej metody leczenia nie było bardziej ewidentne niż w państwach muzułmańskich, od Bahrajnu i Kataru po Egipt czy Maroko, gdzie powstały setki klinik i centrów zajmujących się zapłodnieniem pozaustrojowym. Już 23 marca 1980 r. Wielki Szejk słynnego Uniwersytetu Al Azhar wydał fatwę regulującą kwestie IVF w świetle prawa islamu. Obowiązuje ona do dzisiaj, choć uzupełniono ją wydanymi później

przez inne autorytety. W roku 1986 w Egipcie powstało pierwsze centrum leczenia niepłodności za pomocą tIVF, a w połowie lat 90. kliniki takie istniały już w 22 krajach muzułmańskich. W roku 2003 w samym Egipcie było ich już ok. 50, czyli więcej niż miało jakiekolwiek państwo, niezależnie od religii panującej w regionie.

Wszystko to świadczy z jednej strony o zapotrzebowaniu na właśnie taką terapię w związku z problemem niepłodności i skutkami, jakie niesie dla rodziny, z drugiej zaś jest świadectwem otwarcia świata islamu na nowe metody leczenia i zdobycze nauki. Tak powszechne zainteresowanie IVF w świecie islamu świadczy również o tym, że człowiek i jego potrzeby emocjonalne, wbrew temu co się powszechnie twierdzi, są w tamtym regionie świata niezwykle ważne.

Jak wspomniano wcześniej, pierwszą fatwą regulującą kwestie IVF w świetle prawa islamu wydano w Egipcie 23 marca 1980 r. Oto jej główne założenia:

1. Dozwolone jest sztuczne zapłodnienie wyłącznie nasieniem męża kobiety, która urodzi dziecko. Tym samym dziecko to staje się legalnym potomkiem pary.
2. Dozwolone jest IVF przy założeniu, że odbywa się ze ściślejszych wskazań medycznych (brak innych możliwości posiadania potomstwa) i przeprowadzane jest przez wyspecjalizowanych w tym zakresie lekarzy.
3. Ponieważ małżeństwo jest kontraktem zawartym między mężem a jego żoną, żadna osoba trzecia nie może ingerować w ich sprawy, zwłaszcza związane ze współżyciem i prokreacją. Z tego powodu, wykorzystanie nasienia obcego dawcy lub wszczepianie zarodka do macicy obcej kobiety nie jest dozwolone i jako takie uważane jest za cudzołóstwo.
4. Adopcja dziecka zrodzonego w wyniku przeprowadzenia nielegalnej procedury, nie uwzględniającej powyższych zastrzeżeń jest zabroniona. Dziecko bowiem należy do matki, która je urodziła. Jest uważane za dziecko pozamałżeńskie.
5. Ponieważ małżeństwo zostaje zakończone w momencie rozwodu lub śmierci męża, po jego ustaniu IVF nie może być przeprowadzone u kobiety nawet wtedy, gdy nasienie pochodzi od jej męża.
6. Nadliczbowe zarodki mogą być przechowywane w atmosferze ciekłego azotu, czyli zamrażane. Przeznaczone są jednak tylko dla pary małżeńskiej dawców gamet i mogą być wszczepiane tylko tej samej kobiecie, wyłącznie w okresie trwania związku małżeńskiego.
7. Tzw. selektywna aborcja w razie ciąży mnogiej jest dozwolona, ale tylko w przypadku gdy małe są szanse utrzymania takiej ciąży lub gdy ciąża

mnoga zagraża zdrowiu, lub życiu matki.

8. Zabronione są wszelkie formy surogacji, czyli wszczepiania zarodka należącego do jednej pary innej kobiecie, nawet za wspólną zgodą.
9. Zabronione jest tworzenie banków spermy, aby uniknąć zapłodnienia nasieniem anonimowego dawcy.
10. Jedyną osobą powołaną do przeprowadzenia zabiegów IVF jest wyspecjalizowany lekarz. Jeśli podejmuje on jakiegokolwiek nieuprawnione działania, musi zostać osądzony, jego zarobki przepadają, a jemu samemu zabrania się prowadzenia praktyki.

Takie jest stanowisko sunnitów w kwestii IVF, a na jego poparcie cytuje się Koran, który mówi:

Bóg dał wam żony spośród was samych. A z waszych żon dał wam synów i wnuków; 16:72

Wasze kobiety są dla was polem uprawnym. Przychodźcie więc na wasze pole, jak chcecie, i czyńcie pierwszej coś dobrego dla samych siebie. (2:223)

Interesująca jest jednak dyskusja jaka wywiązała się w świecie szyitów. Większość szyickich autorytetów zgadza się ze stanowiskiem sunnickim, że dawstwo pozamałżeńskie jest całkowicie zabronione. Jednak w roku 1999 r. szyicki ajatollah Ali Hussein Chamanei, sukcesor ajatollaha Chomeiniego, wydał fatwę na temat warunków dawstwa, jakie mogą być stosowane. Odnośnie do dawców zarówno komórki jajowej, jak i nasienia ustanowił, że muszą się stosować do zapisów prawa islamu mówiących o rodzicielstwie. Dziecko jednak może pochodzić od jednego z naturalnych rodziców, a drugie może być dawcą w zastępstwie tego, które okazało się bezpłodne. Rodzic bezpłodny jest uważany w tym wypadku za adopcyjnego.

Sytuacja w świecie szyickim jest jednak bardziej skomplikowana. Pojawiają się bowiem pytania:

- czyje nazwisko powinno nosić dziecko: niepłodnego ojca, czy dawcy nasienia?
- czy dopuszczalne jest zapłodnienie nasieniem dawcy anonimowego?
- czy mąż niepłodnej kobiety powinien zawrzeć tymczasowe małżeństwo (muta) z dawczynią komórki jajowej, a następnie rozwiść się z nią po udanym transferze zarodka, aby uniknąć posądzenia o cudzołóstwo?
- czy zamężna szyitka może zawrzeć tymczasowe małżeństwo z dawcą nasienia, co spowodowałoby legalizację niedozwolonej poliandrii?

W teorii, tylko kobieta owdowiała lub samotna z innego powodu może zaakceptować dawcę nasienia, unikając posądzenia o cudzołóstwo. Samotne macierzyństwo

nie jest jednak społecznie akceptowane w krajach muzułmańskich. W świetle powyższych wątpliwości, niepłodne pary szyckie, które dopuszczają formę IVF z użyciem obcych dawców, napotykać na szereg trudności, mimo że wprowadzenie takiego rozszerzenia możliwości posiadania potomstwa jest określane jako ratunek umożliwiający uniknięcie problemów, jakie mogą się pojawiać, gdy przypadek danej pary okazuje się nieodwołalnie nieuleczalny w inny sposób.

Oczywiście to, że autorytety religijne dopuszczają korzystanie z obcych dawców nie oznacza wcale, że każda para małżeńska, u której stwierdza się niepłodność, jest zdecydowana korzystać z takiej możliwości. Wiele bowiem odrzuca jakąkolwiek inną możliwość niż zapłodnienie w obrębie małżeństwa, biorąc pod uwagę czynniki takie, jak cudzołóstwo, zdrada albo brak następstwa biologicznego, mimo że w samej procedurze IVF nie dochodzi przecież do bezpośredniego kontaktu seksualnego. Dla autorytetów religijnych jest to jednak ingerencja w związek między mężem a żoną. Ten argument przekonuje wiele par. Drugim problemem jest dawca anonimowy i potencjalne implikacje w postaci np. małżeństwa między spokrewnionymi ze sobą, a niewiedzącymi o tym osobami. I wreszcie trzeci problem w postaci chorób wrodzonych, dziedziczenia cech niepożądanych po ojcu, który przecież pozostaje nieznan. Są to wszystko problemy, z którymi zmierzenie się w przyszłości jest potencjalnie możliwe, a ich rozwiązanie może się okazać na tyle trudne, że odbiera chęć posiadania potomstwa, ponieważ cena może okazać się zbyt wysoka nawet dla osób, które starają się o dziecko.

Znając realia tamtego rejonu świata, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że określenie pochodzenia dziecka, czyli znajomość zarówno matki, jak i ojca jest w islamie nie tylko ideałem, ale wręcz imperatywem. Nieznane pochodzenie dziecka, a z takim de facto mielibyśmy tu do czynienia, jest określane często jako bardzo niebezpieczne, haram, zabronione, przeciwne naturze i Bogu oraz moralnie nie do zaakceptowania. Dziecko mogłoby nawet być traktowane jak „obcy wchodzący do rodziny”, co z kolei implikuje konsekwencje nieprzyjemne w procesie wychowawczym dla niego samego. Obawiając się tego, pary małżeńskie, które nie mogą skorzystać z procedury IVF zgodnej z podstawowymi założeniami islamu, określonymi w pierwszej regulującej te sprawy fatwie, rezygnują z rodzicielstwa, chcąc pozostać w zgodzie ze sobą i wyznawaną religią.

Sytuację komplikuje w dodatku fakt, że chociaż islam nakazuje opiekę nad sierotą, to jednak nie akceptuje adopcji. Ta forma rodzicielstwa dla muzułmanów jest niedostępna. Alternatywy dla rodzicielstwa biologicznego, stosowanej często w spo-

czeństwach zachodnich jako całkiem naturalna, w krajach muzułmańskich nie ma. Jednocześnie, niepłodność jest problemem nie tylko dotyczącym małżeństwo jako całość. Niesie za sobą wiele problemów począwszy od niespełnionego macierzyństwa i szeroko pojętych zaburzeń emocjonalnych, skończywszy na komplikacjach prawnych i społecznych, związanych z rozwodami, małżeństwami poligamicznymi, które jakkolwiek dozwolone nie są przecież dla kobiety w żaden sposób komfortowe. Dodatkowo dochodzi napiętnowanie przez najbliższe otoczenie, wstyd z powodu niezawinionej przecież niepłodności, poczucia obniżonej wartości.

Można wymieniać długo konsekwencje tego faktu, a trzeba zdać sobie sprawę z tego, że rodziny muzułmańskie są z reguły wielodzietne i tym bardziej małżeństwa bezdzietne są niejako na widoku, zwracając uwagę na zasadzie kontrastu. Małżeństwa niepłodne stają zawsze wobec trudnych decyzji: czy pozostać ze sobą na zawsze, godząc się na bezdzietność? A może pozostać ze sobą, ale w poligamicznym małżeństwie, wtedy inna kobieta obdarzy męża upragnionym potomstwem? Może lepiej rozwiść się, a wtedy mąż lub żona może mieć dzieci w następnym związku? Cokolwiek jednak się zdarzy, jakkolwiek opcja zwycięży, jedna ze stron poniesie większe konsekwencje.

Z badań M. Inhorn wynika, że większość par decyduje się na dalsze bezdzietne życie, choć wcale nie miały odsetek mężczyzn rozwodzi się uznając, że wina leży po stronie żony. Nie jest to jednak prawie nigdy, jak często się to przedstawia, decyzja natychmiastowa. Wobec restrykcji wprowadzanych przez sunnitów, pewien odsetek mężczyzn wybiera rozwód lub bierze drugą żonę wierząc, że jego zdolności reprodukcyjne wzrosną przy młodszej żonie. Nierzadko do rozwodu dochodzi po latach, nawet dekadach małżeństwa, i kobieta nawet jeśli kiedyś mogła zająć w ciąży i urodzić zdrowe dziecko, teraz osiągnęła wiek, w którym staje się to ryzykowne lub nawet niemożliwe. Takie podejście nie ma zresztą żadnego uzasadnienia naukowego w sytuacji, gdy mamy do czynienia ze stwierdzoną niepłodnością męską, która nie jest wcale rzadszym zjawiskiem niż niepłodność u kobiet.

Mówiąc o niepłodności trzeba wspomnieć o skali problemu na świecie. Brak możliwości posiadania własnego potomstwa dotyka bowiem miliony ludzi na świecie. Według różnych statystyk obejmuje 8-14 % par małżeńskich. W niektórych społeczeństwach, przede wszystkim w Afryce, liczby te są większe i stanowią prawie 30%. Skala problemu jest więc ogromna. Do tego stopnia, że ludzie nim dotknięci ratują się na różne sposoby. Furtką dla muzułmańskich niepłodnych par jest prawo ustanowione przez szyitów. Nie da się bowiem ukryć, że stanowisko sunnitów jest bardziej konserwa-

tywne niż to reprezentowane przez szytów. Liderem w zakresie przeprowadzania zabiegów IVF z wykorzystaniem obcych dawców gamet są bowiem w chwili obecnej Iran i Liban. Ale pacjentami klinik znajdujących się w tych krajach są nie tylko pary szyckie. Część, wcale zresztą niemałą, stanowią sunnici z okolicznych krajów, którzy przyjeżdżają, podejmują leczenie, a następnie wracają do siebie. Tylko tak mogą osiągnąć cel, zaś argumenty podnoszone przez autorytety sunnickie nie przekonują ich wcale lub chęć posiadania dziecka jest większa niż strach przed łamaniem prawa.

Uczeni i prawnicy wydają natomiast fatwy uzupełniające tę egipską z roku 1980. Ponieważ reguluje ona najważniejsze aspekty zabiegu, te późniejsze dotyczą już szczegółów, jak np. sposobu pobierania nasienia i komórki jajowej z zachowaniem skromności i uniknięciem zabronionej przez islam masturbacji. Zdarzają się również fatwy, w niektórych punktach niezgodne z tą najważniejszą, jak np. wydana przez szejka Abdallaha al-Dżibrina, który mówi, że cały proces powinien być zabroniony albo ostatecznie dopuszczalny przy zachowaniu pewnych warunków. Tu wymienia te zawarte w fatwie, które już znamy, ale podaje również, w przeciwieństwie do niej, że nadliczbowe zarodki nie powinny być zamrażane i przechowywane

dla uniknięcia przypadkowego wszczęcia ich innym kobietom. Pomyłka zawsze może się zdarzyć, ale dlatego właśnie fatwa poprzednio omawiana nakłada obowiązek uwagi i powierzania przeprowadzania zabiegu wyspecjalizowanemu personelowi, który ponosi odpowiedzialność prawną i moralną za jego przebieg i powodzenie.

Wydaje się, że zabranianie czegokolwiek dla uniknięcia pomyłki albo problemu, jaki niesie ze sobą jakieś zjawisko, jest zbyt daleko idącą troską i raczej hamuje niż rozwija naukę i postęp. Każda ingerencja w zdrowie i życie jest bowiem ryzykowna i zawsze zaistnieje pewien odsetek powikłań. Tylko uwaga i stosowanie się do zasad pozwala na wypracowanie sposobów na uniknięcie pomyłek i zminimalizowanie znamion przypadkowości w działaniu. A już całkowicie zbędne wydaje się wyrażanie stanowiska, że nigdy nie można mieć pewności, że lekarz wszczepił właściwy zarodek właściwej matce, tak jak to powiedział szejka Al-Usajmin.

Reasumując - problem niepłodności jest stary jak świat. Nie zostanie pokonany nigdy, dopóki istnieją choroby ją wywołujące. Jest jednak sposób na jej leczenie, dający szansę małżeństwu, które dla posiadania własnego, zdrowego dziecka są ponieść każdy trud i znieść każdą niedogodność. Nie należy im w tym przeszkadzać, więcej, należy zrobić

wszystko, żeby w ramach prawa religijnego i stanowionego mogły skorzystać z dobrodziejstw współczesnej medycyny. Choćby dlatego, że niepłodność jest ciężką chorobą, której skutków, zwłaszcza emocjonalnych, nie można na początku przewidzieć. I dlatego, że muzułmańscy rodzice są pozbawieni możliwości jaką mają pary w krajach zachodu, czyli adopcji. Również z takiego powodu, że nic się nie może zdarzyć bez woli Allaha, który zmusza nas do poszukiwań, każe dociekać i badać, a gdy coś pomaga ludziom, wtedy z pewnością cieszy Go to najbardziej. To On bowiem ustanowił świat takim, jaki jest i wyznaczył nam zadania, których wykonania od nas oczekuje. Jednym z nich jest posiadanie dzieci i wychowywanie ich na prawych ludzi.

A ponieważ w Koranie możemy przeczytać takie oto słowa: *Do Boga należy królestwa niebios i ziemi. On stwarza to, co chce. On daje córki, komu chce, i On daje synów, komu chce, albo też łączy je parami, synów i córki; i On czyni bezpłodnym, kogo chce. Zaprawdę, On jest wszechwiedzący, wszechwładny!* (42:49-50) - wygląda na to, że pozwalając ludziom odkryć możliwość sztucznego zapłodnienia, dał Najwyższy szansę tym, których chciał jednak potomstwem obdarzyć.

Iza Melika Czechowska

Mustafa Switat



Wartości moralne niezbędne w codziennym życiu muzułmanina są związane z pojęciami: *halal*, *haram* oraz *riba*.

Halal oznacza wszystko co dozwolone lub nakazane (czyny, słowa, przedmioty, potrawy) i dzieli się na cztery rodzaje:

1) *wadžib* (obowiązkowe) – unikanie tych obowiązków lub czynów uważane jest za grzech (są to m.in. modlitwa oraz post w miesiącu ramadan);

PODSTAWOWE WARTOŚCI MORALNE W ISLAMIE

2) *mustahabb* (dozwolone i zalecane) – czyny te nie są obowiązkowe, ale bardzo mocno zalecane. Za ich unikanie nie ma kary, ale wypełnianie będzie nagrodzone (zalicza się do nich np. opiekowanie się potrzebującymi, szacunek dla starszych, pomaganie biednym, życzliwość dla ludzi);

3) *mubah* (neutralne) – nie istnieją żadne prawne wskazania ani przeciwwskazania co do tych czynów - można je wypełniać albo nie (np. siedzenie, stanie, jedzenie, picie);

4) *makruh* (dozwolone, ale niezalecane), w tym: *makruh tanzih* (zbliżone do *mubah*, a diametralnie przeciwne *mustahabb*) i *makruh tahrim* (zbliżone do *haram*, a diametralnie przeciwne *wadžib*) – tych czynów lepiej jest unikać, choć nie ma takiego obowiązku. Popelnianie zbyt wielu czynów *makruh* może prowadzić do grzechu (np. prowadzenie bezwartościowej rozmowy, zbyt długie spanie).

Halal odnosi się także do konsumpcji, a oznacza to, co nadaje się do spożycia. Koran bezwzględnie zakazuje spożywania krwi, mięsa i wszelkich produktów

pochodzenia wieprzowego oraz padliny. Wymaga też, aby zwierzęta ubijano w sposób rytualny. Ubój według reguł *halal* winien spełniać określone warunki: ubojnie muszą mieć specjalny certyfikat lokalnej organizacji religijnej, potwierdzający przestrzeganie zasad podczas procesu uboju. Produkty sprzedawane w sklepach łatwo rozpoznać po naklejce lub oznaczeniu specjalnym znakiem *halal* na etykiecie (w języku arabskim). Cieszą się one dużą popularnością także wśród niemuzułmanów, ponieważ są nie tylko smaczne, ale i wysokiej jakości. W Polsce można je znaleźć w sklepach z arabską żywnością, czasami w restauracjach i kebabach arabskich oraz w sklepikach przy domach modlitw. Nieraz zamrożone mięso *halal* z zagranicy można zakupić w hipermarketach.

Przeciwieństwem słowa *halal* jest *haram*, oznaczające wszystko co zabronione, np. picie alkoholu, uprawianie hazardu, pozamałżeńskie stosunki seksualne, homoseksualizm, wróżenie, oddawanie czci innym bóstwom niż jedyny Bóg lub spożywanie wieprzowiny. W tym ostatnim przypadku, w Polsce trzeba uważać szczególnie – wieprzowina bowiem może występować w różnej postaci, należy więc za-

wsze bardzo dokładnie czytać etykiety na produktach. Nawet np. jogurty zawierają żelatynę wieprzową, a pasztecik „drobiowy” – tłuszcz, smalec lub słoninę wieprzową. Problemem staje się więc zakup wędlin i mięsa – są one albo przechowywane razem z produktami wieprzowymi, albo zawierają wieprzowe dodatki. Najlepiej zatem kupować wędliny i mięso tylko ze znakiem *halal* lub z pewnego źródła. Warto też posiadać w domu własną maszynkę do mięsa, bo gdy prosimy w sklepie o zmielenie zakupionej porcji, to jest duże prawdopodobieństwo, że poprzedni klient prosił o zmielenie wieprzowiny i jej część pozostała w maszynce.

Podobnie z alkoholem – niektóre słodkie i ciasta zawierają alkohol, np. ciasto tiramisu; muzułmanin powinien zatem znać nazwy alkoholi, aby ich unikać, bo nawet batoniki są ze spirytusem, rumem itd. W sklepie na szczęście etykiety da się sprawdzić, kiedy jednak muzułmanin stoi się na mieście – wtedy trzeba się mieć na baczności, gdyż kotlet z kurczaka może być smażony na wieprzowym smalcu. Polscy muzułmanie znają te problemy, należy jednak uświadamiać o tych „zagrożeniach” zagranicznych braci i siostry.

Jednym ze szczególnych przykładów czynów zabronionych jest *riba*, czyli stosowanie w biznesie lichwy. Według Koranu zyski powinny pochodzić z solidarności, współpracy i aktywności produkcyjnej, a nie z *riby*, którą stanowią odsetki, procent zysku i lichwa jakiegokolwiek wielkości. Istnieją dwa rodzaje *riby*: jako nadmier-

nie płatne zobowiązanie finansowe lub w formach zamiennych (*Riba al-Fadl*), czyli pobieranie towaru wyższej jakości i oddawanie ekwiwalentu w postaci towaru niskiej jakości, oraz *Riba al-Nasia*, stanowiąca oprocentowanie pożyczonych pieniędzy. Uważa się, że pieniądze zdobywane dzięki lichwie bez żadnego wysiłku pogłębiają przepaść między bogatymi a biednymi, co doprowadza również do koncentracji kapitału w rękach niewielkiej grupy.

Definicja *riby* w Koranie: „*A to, co dajecie na lichwę, by powiększyło się kosztem majątku innych ludzi, nie powiększy się u Boga. Lecz to, co dajecie jako jałmużnę, poszukując oblicza Boga - oni otrzymają to w dwójnasób*” (30:39)

Nieakceptowalność *riby* według Koranu: „*O wy, którzy wierzycie! Nie zdzierajcie lichwy podwójnie podwojonej i bójcie się Boga! Być może, wy będziecie szczęśliwi!*” (3:130)

Dobre uczynki wobec *riby* w Koranie: „*O wy, którzy wierzycie! Rozdawajcie z dobrych rzeczy, które zyskaliście, i z tego, co wy prowadziliśmy dla was z ziemi. Nie zmierzajcie do tego, co podłe, aby z tego rozdáwać, i czego sami nie wzięlibyście, jeśli byście nie przymknęli na to oczu. Wiedźcie, że Bóg jest bogaty, godny chwwały!*” (2:267)

W obu księgach (Biblii i Koranie) lichwa jest napiętnowana, ponieważ dezorganizuje życie społeczne i możliwość pozytywnego, solidarnego ukształtowania wspólnoty. Nie powinien więc dziwić fakt, że dzięki wierze i zasadzie wierności Koranowi współcześni muzułmanie odwracają się od bankowego systemu odsetkowego. Poszukując zgodnych z Koranem zasad

finansowania działań gospodarczych, wypracowali szereg instrumentów religijno-etyczno-ekonomicznych, które są praktyczne dla osób poszukujących finansowej pomocy, jednocześnie zabezpieczają słuszne interesy osób angażujących swój własny kapitał. Co najważniejsze, nie prowadzą do ujemnych skutków, jakim jest postępujące zadłużenie wspólnoty, czyli przejmowanie przez kreatorów pieniądza dłużnego wyników pracy całego społeczeństwa.

Z tego m.in. powodu islamska bankowość cieszy się coraz większą popularnością. Islam zabrania pożyczania pieniędzy na tzw. procent, ponieważ uważa to za wykorzystywanie i nieuczciwość. Z tego powodu banki islamskie umieszczają pieniądze inwestorów na kontach „wspólnego ryzyka”, a stopa zwrotu zależy od zysków (bądź strat z inwestycji). Zatem dwa zakazy uzupełniają zasady religii islamu: zakaz naliczania i pobierania odsetek oraz zakaz wykorzystywania przewagi nad konkurentem do budowania niekorzystnej dla niego współpracy.

Jak to ma się do życia (niestety, nie ma w Polsce banków stosujących instrumenty finansowe bankowości muzułmańskiej) – ale pożyczając komuś pieniądze nie należy żądać zwrotu większej sumy niż się pożyczycyło. Ponadto, zawsze należy się kierować interesem wspólnoty i nie wspomagać finansowo inwestycji, które stanowią *haram* i są zagrożeniem dla więzi rodzinnych, społecznych czy międzyludzkich.

Mustafa Switak

Magdalena Lewicka

BÓG PROWADZI NAS JEDNĄ DROGĄ

Drodzy Przyjaciele Muzułmanie,

1. Koniec miesiąca Ramadanu stanowi dla Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego doskonałą okazję do przekazania Wam najserdeczniejszych pozdrowień i wyrażenia nadziei, że wszystkie, które podejmowaliście z radością w tym miesiącu przyniosą Wam wszystkie duchowe owoce, których potrzebujecie.
2. W tym roku chcielibyśmy skupić się przede wszystkim na zagadnieniach dotyczących duchowego stanu każdego człowieka. Mówimy zatem o sferze, która zarówno dla Chrześcijan, jak i dla Muzułmanów jest bardzo ważna, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę stające przed nami wyzwania, takie jak materializm i sekularyzacja. Związek, jaki każdy z ludzi ma ze sferą transcendentną, nie jest li tylko chwilą w historii, ale częścią ludzkiej natury. Nie wierzymy w zrządzenia losu, jesteśmy przekonani – co więcej, wiemy o tym z doświadczenia – że Bóg prowadzi nas

po właściwych ścieżkach!

3. Zarówno Chrześcijanie, jak i Muzułmanie, pomimo dzielących ich różnic, zdają sobie sprawę z godności osoby ludzkiej, obdarzonej tak prawami, jak i obowiązkami. Uważamy, że inteligencja i wolność są rzeczywistymi darami, dzięki którym wyznawcy obu religii mogą rozpoznać wartości, które są wspólne, opierają się bowiem na takiej samej ludzkiej naturze.
4. To właśnie z tego powodu przekazywanie tych ludzkich i moralnych wartości młodszemu pokoleniu stanowi dla nas przedmiot codziennej troski. Naszym obowiązkiem jest pomaganie młodym w odkrywaniu tego, że na świecie istnieje Dobro jak i Zło, że sumienie to sanktuarium, które wymaga szacunku, oraz że dbanie o swoją duszę sprawia, że jesteśmy bardziej odpowiedzialni, skorzy do pomocy i szerszej otwarcia na dobro dnia codziennego.
5. Chrześcijanie i Muzułmanie zbyt często



są świadkami naruszania świętości i braku zaufania, uderzającego w tych, którzy nazywają siebie osobami wierzącymi. Musimy zatem odrzucać wszelkie formy fanatyzmu i zastraszenia, uprzedzeń i polemiki oraz dyskryminacji, która często spotyka osoby wierzące w życiu społecznym i politycznym, a także w mass-mediach.

6. *Drodzy Przyjaciele, pozostając w duchowej bliskości z Wami, prosimy Boga, aby obdarzył Was nowymi siłami duchowymi i przesyłał Wam najlepsze życzenia pokoju i szczęścia.*¹

Tak brzmi tekst orędzia, skierowanego do muzułmanów z okazji święta 'Id al-Fitr przez Papieską Radę ds. Dialogu², oficjalnego przedstawiciela Kościoła katolickiego w kontaktach z muzułmanami. Jest to jedna z dykasterii³ Kurii Rzymskiej, działająca przy Stolicy Apostolskiej od czasu reformy kurii przeprowadzonej przez Jana Pawła II konstytucją *Pastor Bonus* z 28 czerwca 1988 roku. Wcześniej funkcję obecnej Rady pełnił Sekretariat dla Niechrześcijan, ustanowiony przez Pawła VI⁴ na mocy *brewe Progreddiente Concilio* z 19 maja 1964⁵, którego zadaniem było prowadzenie „formalnego i pełnego szacunku dialogu z tymi wszystkimi, którzy wierzą w Boga i wielbią Go”. 22 października 1974 Paweł VI powołał do życia w ramach Sekretariatu Komisję ds. Stosunków Religijnych z Muzułmanami, na której czele stoi z urzędu przewodniczący tej dykasterii. Pozostała ona w łonie Rady po reformie Kurii Rzymskiej, przeprowadzonej za pontyfikatu Jana Pawła II. Wówczas w obszarze zainteresowań Papieskiej Rady ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi znalazły się nie tylko religie monoteistyczne i wielkie światowe, ale i wierzenia tradycyjne różnych narodów oraz tzw. nowe ruchy religijne.

Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego jest zatem głównym organem Kościoła Katolickiego, który zajmuje się promowaniem dialogu międzyreligijnego zgodnie z wytycznymi Soboru Watykańskiego II, a w szczególności deklaracji „*Nostra Aetate*”. Jej zadania to propagowanie wzajemnego zrozumienia, szacunku i współpracy pomiędzy katolikami i wyznawcami innych religii⁶, zachęcanie do pogłębiania wiedzy na temat różnych religii oraz wspieranie formacji osób oddanych idei dialogu, a ich realizacja następuje w oparciu o wypracowane podstawy metodologiczne. Pierwsza z nich wskazuje, iż „istotą dialogu jest komunikacja

dwustronna, polegająca na mówieniu i słuchaniu, dawaniu i braniu”, a co za tym idzie - przekazywaniu świadectwa swojej własnej wiary, jak również otwartości na świadectwo drugiej strony. „Nie można tutaj mówić o zdradzeniu misji Kościoła ani o nowej metodzie nawracania ludzi na chrześcijaństwo, ale wyłącznie wymianie doświadczeń, która prowadzi do wzajemnego rozwoju i ubogacenia”.

Taki sposób działania został jasno i przejrzysto wyjaśniony w encyklice Jana Pawła II „*Redemptoris Missio*”, a także w dokumentach Rady: *Postawa Kościoła wobec wyznawców innych religii. Refleksje i wskazówki dotyczące dialogu i misji* (1984)⁸ oraz *Dialog i deklaracja* (1991)⁹. Kolejną podstawą realizacji zadań zakłada, że choć Papieska Rada jest centralnym biurem do spraw dialogu w Kościele katolickim, sam dialog w przeważającej wielkości odbywa się głównie w i poprzez lokalne kościoły. W wielu episkopatach działają komisje ds. dialogu zajmujące się tymi kwestiami na poziomie krajowym bądź regionalnym, a rolą Rady jest ścisła współpraca z tymi ośrodkami i zachęcanie do powstawania nowych w regionach, w których jeszcze nie istnieją. Pozostałe podstawy metodologiczne określają motyw przewodni dialogu międzyreligijnego, którym jest wymiar ekumeniczny oraz zakres działalności Rady, ograniczony do kwestii religijnych, bowiem nie zajmuje się ona sprawami społeczno-politycznymi.

Struktura Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego opiera się na trzech organach: decyzyjnym, doradczym i wykonawczym. Ten pierwszy składa się z ok. 30 członków, kardynałów i biskupów pochodzących z różnych stron świata, zbierających się co 2-3 lata na zgromadzeniu plenarnym, w czasie którego omawiane są najważniejsze sprawy i ustalone wytyczne dotyczące dalszych prac. Ciałem doradcze, złożone z ok. 50 ekspertów zwanych konsultantami, specjalistów w zakresie religioznawstwa i doświadczonych uczestników dialogu międzyreligijnego reprezentujących wszystkie kontynenty, wspiera Radę badaniami naukowymi, wiedzą i sugestiami. Organ wykonawczy to stała kadra Stolicy Apostolskiej: przewodniczący, sekretarz i podsekretarz Rady, szef Biura ds. Islamu, przedstawiciele ds. Afryki i Azji oraz przedstawiciel ds. nowych ruchów religijnych, a także asystent ds. admini-

stracyjnych i kadra pomocnicza. W ramach Rady działa specjalna komisja odpowiedzialna za kontakty z muzułmanami, której gremium tworzą: przewodniczący, zastępca przewodniczącego i sekretarz Rady, mająca do dyspozycji 8-osobową grupę konsultantów, zajmującą się badaniem różnych aspektów stosunków pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami.

Na obszar działalności Rady składają się cztery elementy: przyjmowanie wizyt (organizacja wizyt w Stolicy Apostolskiej przywódców i przedstawicieli religijnych zapraszanych do rozmów z jej członkami, a w uzasadnionych przypadkach na audyencji papieskiej oraz spotkań z biskupami w ramach odbywających się co 5 lat wizyty *ad limina*, i z innymi grupami gości); wizytacje (organizacja wyjazdów przewodniczącego i sekretarza Rady do kościołów lokalnych celem poznania ich sytuacji oraz zachęcania do nawiązywania i prowadzenia dialogu, w czasie których spotykają się z przywódcami instytucji religijnych i świeckich w celu promocji lepszego zrozumienia i współpracy), spotkania (organizacja spotkań poświęconych dialogowi, a także uczestnictwo w takich spotkaniach przygotowanych przez inne organizacje na poziomie regionalnym, krajowym i międzynarodowym) oraz działalność wydawnicza (publikacja książek i broszur omawiających rozmaite aspekty dialogu międzyreligijnego, przede wszystkim dokumentów związanych z organizowanymi spotkaniami, obok ukazującego się trzy razy do roku biuletynu „*Pro Dialogo*”. Rada wydała również leksykon dialogu międzyreligijnego *Wytyczne dla dialogu pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami*¹⁰.

Z inicjatywy Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego 19 maja 1990 roku powstała fundacja pod nazwą „*Nostra Aetate*”, której zadaniem jest wspieranie dialogu, głównie poprzez udzielanie grantów wyznawcom innych religii zgłębiającym wiedzę na temat chrześcijaństwa.

Aktualnym przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego jest francuski kardynał Jean-Louis Tauran, powołany na stanowisko przez papieża Benedykta XVI 25 czerwca 2007 roku. Jego zdaniem „dialog międzyreligijny to nie rozmowa przywódców religijnych czy wiernych różnych wyznań; to nie rokowania w stylu dyplomatycznym, to nie teren przetargów, a tym bardziej kompromisów; jego motywacją nie są interesy polityczne czy społeczne; nie ma on na celu podkreślenia różnic ani zamazania ich; nie zmierzają do stworzenia globalnej religii, która byłaby do przyjęcia dla wszystkich; nie podejmuje się go jedynie z osobistej ini-

¹ Tekst w języku angielskim dostępny na: www.catholic-ew.org.uk/Catholic-Church/Media-Centre/Press-Releases/Press-Releases-2011/Vatican-Cardinal-s-message-for-Eid-at-the-end-of-Ramadan

² Oficjalna strona Rady: http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/interrelg/index.htm.

³ Dykasteria (z gr. *dikasterion* - władza, sąd) - urząd administracyjny Kościoła katolickiego.

⁴ Paweł VI (*łac. Paulus VI*), właśc. Giovanni Battista Montini (ur. 26.09.1897 w Concesio, zm. 6.08.1978 w Castel Gandolfo) - arcybiskup Mediolanu (1954-1963), papież i 4. Suwerenny Władca Państwa Watykańskiego w okresie od 21 czerwca 1963 r. do 6 sierpnia 1978 r..

⁵ Tekst dostępny na stronie: http://www.vatican.va/holy_father/paul_vi/apost_letters/documents/hf_pvi_apl_19640519_progreddiente-concilio_lt.html.

⁶ Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego nie zajmuje się sprawami stosunków pomiędzy żydami i chrześcijanami, leżą one bowiem w kompetencji Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem, która jest częścią Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan.

⁷ Tekst encykliki Jana Pawła II „*Redemptoris Missio*” w języku polskim dostępny na stronie: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_missio_1.html.

⁸ Tekst dokumentu *Postawa Kościoła wobec wyznawców..* w języku angielskim dostępny na stronie: <http://www.cimer.org.au/documents/DialogueandMission1984.pdf>.

⁹ Tekst dokumentu *Dialog i deklaracja* w języku angielskim dostępny na stronie: http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/interrelg/documents/rc_pc_interrelg_doc_19051991_dialogue-and-proclamatio_en.html.

¹⁰ Pontifical Council for Interreligious Dialogue, *Guidelines for dialogue between Christians and Muslims*, Paulist Press, New York 1990. Wersja elektroniczna: http://www.amazon.com/Guidelines-Dialogue-Christians-Interreligious-Documents/dp/0809131811#reader_0809131811.

cyjatywy ani jako hobby; nie ulega pokusie dwuznaczności pojęć i słów. Prawdziwy dialog to przestrzeń dla wzajemnego świadectwa pomiędzy wiernymi należącymi do odmiennych religii, ażeby poznać bardziej i lepiej religię drugiego oraz postawy etyczne, jakie z niej wypływają. Pozwala to zarazem na skorygowanie błędnych pojęć i przewyżczenie uprzedzeń i stereotypów, dotyczących osób i społeczności. Chodzi o poznanie drugiego takim, jaki jest, a więc jakim ma prawo być postrzegany, a nie jakim się go przedstawia ani tym bardziej, jakim chce się go widzieć.¹¹

Zdaniem kardynała podstawą dialogu międzywyznaniowego jest nie tylko bezpośrednie i obiektywne poznanie drugiej strony prowadzące do umocnienia wzajemnego szacunku, zrozumienia, zaufania i przyjaźni, ale także silne oparcie we własnej tradycji, bowiem „dialog między religiami jest zawsze wezwaniem Boga do odkrycia własnych duchowych korzeni i konsekwencji w wierze.” Przypominając spotkania papieża z muzułmanami i wizyty w meczetach stwierdza: „Nie znalazłem nigdy w słowach Benedykta XVI najmniejszej choćby pogardy dla islamu” i dodaje, że „dialog między religiami pozostaje priorytetowym narzędziem promocji pokoju”, dlatego „Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego z przyjaźnią przyjmować będzie każdego, kto zechce rozmawiać z Kościołem katolickim i mówimy naszym przyjaciołom, iż cenimy to, co z odwagą i wytrwale zrobili i robią dla zachowania dawnych obyczajów dobrosąsiedzkich z wyznawcami innych religii.”¹²

Nadrzędnym zadaniem Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego jest nawiązywanie kontaktów i rozwijanie współpracy z wyznawcami innych religii, w tym islamu, w sferze społecznej, kulturalnej i religijnej. Jednym z elementów realizacji tego zadania jest przesyłanie przewodcom religijnym i państwowym oraz ambasadorom krajów arabskich i muzułmańskich orędzia na zakończenie Ramadanu i obchodzonego z tej okazji święta 'Id al-Fitr, którego tekst opiera się zawsze na nawiązaniu do wspólnego islamowi i chrześcijaństwu systemu wartości, elementów wiary i płaszczyzn wzajemnej współpracy¹³. Kolejną istotną funkcją Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego to reprezentowanie Kościoła katolickiego w instytucjach stanowiących forum dla dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego, takich jak Islamsko-Katolicki Komitet Łączności¹⁴, w którego skład wchodzi

cztery ważne organizacje muzułmańskie: Światowa Liga Muzułmańska¹⁵, Światowy Kongres Muzułmański¹⁶, Międzynarodowa Islamska Rada ds. Misji i Pomocy Humanitarnej,¹⁷ Islamska Organizacja Edukacji, Nauki i Kultury¹⁸ oraz Komitet Wspólny Dialogu skupiający przedstawicieli Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, a także Stałego Komitetu ds. Dialogu z Religiami Monoteistycznymi Uniwersytetu al-Azhar w Kairze¹⁹.

Z inicjatywy Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego warto przypomnieć spotkania organizowane od 1989 roku wraz z fundacją Ahl Al-Bayt z Ammanu („Edukacja religijna”, Rzym 1989; „Prawa dziecka”, Amman 1990; „Kobieta w społeczeństwie”, Rzym 1992; „Religia i nacjonalizm dziś – problemy i wyzwania”, Amman 1994; „Użytkowanie zasobów Ziemi”, Rzym 1996; „Godność człowieka”, Amman, 1997), spotkania o charakterze regionalnym (konferencja w Asyżu dla przedstawicieli Północnej Afryki na temat współistnienia pośród różnic; konferencja w Ibadanie (Nigeria) dla delegatów z Afryki Zachodniej na temat współpracy w rozwoju; spotkanie w Pattaya (Tajlandia) dla muzułmanów i chrześcijan z Południowo-Wschodniej Azji na temat harmonii wśród wyznawców różnych religii.

W czterdziestą rocznicę powstania Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, na posiedzeniu plenarnym w maju 2004 roku, przewodniczącą Rady, arcybiskup Michael Louis Fitzgerald podkreślał, że dla załagodzenia wszelkich konfliktów religijnych niezbędny jest dialog. „Aby chronić pokój na świecie, trzeba traktować dialog nie jak lekarstwo, ale raczej jako środek zapobiegawczy, zwłaszcza w świetle konfliktów, które nie mają źródła religijnego, ale tylko” nabierają charakteru religijnego.”

Pierwsza za pontyfikatu Benedykta XVI sesja plenarna Rady odbyła się w dniach 4-7 czerwca 2008 roku, a jej hasłem przewodnim było „Dialog in veritate et caritate: wskazania duszpasterskie”. Papież skierował następujące słowa do uczestników spotkania: „Cieszę się, że w tych dniach staraliście się dojść do głębszego zrozumienia postawy Kościoła katolickiego wobec członków innych tradycji religijnych. Rozważaliście najszerszy cel dialogu, jakim jest odkrycie prawdy, i jego motywację, jaką jest miłość, w posłuszeństwie bo-

skiej misji powierzonej Kościołowi przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Na początku mojego pontyfikatu powiedziałem, że «Kościół pragnie dalej budować mosty przyjaźni z wyznawcami wszystkich religii, mając na uwadze prawdziwe dobro każdej osoby i całego społeczeństwa»²⁰ Poprzez posługę Następców św. Piotra, we współpracy z Papieską Radą ds. Dialogu Międzyreligijnego, oraz dzięki wysiłkom biskupów w Kościołach lokalnych i ludu Bożego na całym świecie Kościół wciąż dociera do wyznawców różnych religii (...) Począwszy od Soboru Watykańskiego II zwraca się uwagę na duchowe aspekty, wspólne różnym tradycjom religijnym. Na wiele sposobów pomogło to zbudować mosty zrozumienia ponad granicami religii. Drodzy przyjaciele, na zakończenie waszej sesji plenarnej dziękuję wam za wkład pracy. Proszę was, byście przekazali waszej chrześcijańskiej ołtarzowi i wszystkim naszym przyjaciołom wyznającym inne religie orędzie dobrej woli Następcy św. Piotra. Z serca udzielam wam apostołskiego błogosławieństwa jako rękami łaski i pokoju w naszym Panu i Zbawcy Jezusie Chrystusie”.²¹

Obecnie Papieska Rada ds. Dialogu przygotowuje wraz z Radą ds. Kultury i Radą ds. Popierania Jedności Chrześcijan obchody 25-lecia zorganizowanego przez Jana Pawła II w Asyżu Światowego Dnia Modlitw o Pokój. 27 października, dołączając do rocznicy tamtego wydarzenia, Benedykt XVI wzorem swego poprzednika spotka się w mieście św. Franciszka z przedstawicielami różnych wyznań chrześcijańskich i innych religii. Nawiązaniem do głównego tematu tegorocznego „Dnia refleksji, dialogu i modlitwy o pokój i sprawiedliwości na świecie”, jakim jest hasło „Pielgrzymi prawdy, pielgrzymi pokoju”, były słowa Benedykta XVI: „Udam się z pielgrzymką do miasta świętego Franciszka, zachęcając do przyłączenia się do tej wędrówki braci chrześcijan rozmaitych wyznań, przedstawicieli światowych tradycji religijnych oraz symbolicznie wszystkich ludzi dobrej woli, w celu wspomnienia tego historycznego gestu mego poprzednika i uroczystego odnowienia zaangażowania wiernych wszystkich religii w przeżywanie własnej wiary religijnej jako służby sprawie pokoju.”²²

W tekście Orędzia przygotowanego przez papieża na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju, zatytułowanego „Wolność religijna drogą do pokoju”, raz jeszcze

go Komitetu Łączności patrz: <http://www.dialogueonline.org/top.htm>.

¹⁵ Oficjalna strona Światowej Ligi Muzułmańskiej: <http://www.themwl.org>.

¹⁶ Oficjalna strona Światowego Kongresu Muzułmańskiego: <http://www.motamaralalamislami.org>.

¹⁷ Oficjalna strona Międzynarodowej Islamskiej Rady ds. Misji i Pomocy Humanitarnej: <http://iicdr.org/AffiliatedOrganizations.aspx>.

¹⁸ Oficjalna strona Islamskiej Organizacji Edukacji, Nauki i Kultury <http://www.isesco.org>.

¹⁹ Oficjalna strona Stałego Komitetu ds. Dialogu z Religiami Monoteistycznymi Uniwersytetu al-Azhar: <http://www.al-hiwar.org>.

²⁰ Z przemówienia Benedykta XVI do przedstawicieli niekatolickich Kościołów i Wspólnot kościelnych oraz innych religii, 25 kwietnia 2005 r.

²¹ Pełny tekst przemówienia Benedykta XVI do członków sesji plenarnej Rady dostępny na stronie: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/dialog_mr_0762008.html.

²² Z przemówienia Benedykta XVI do wiernych zgromadzonych na modlitwie Anioł Pański 1 stycznia 2001 r.

¹¹ Cytat za: <http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,6246,jaki-jest-sens-międzyreligijnych-spotkan.html>.

¹² Tamże.

¹³ Wszystkie orędzia na zakończenie Ramadanu dostępne w języku angielskim na stronie: http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/interrel/index.htm

¹⁴ Struktura i zakres działalności Islamsko-Katolickie-

znajdujemy podkreślenie roli dialogu międzywyznaniowego i pokojowych relacji z przedstawicielami innych religii: „Dla Kościoła dialog między wyznawcami różnych religii stanowi ważne narzędzie współpracy ze wszystkimi wspólnotami religijnymi, która ma na celu wspólne dobro. Kościół nie odrzuca niczego z tego, co w różnych religiach jest prawdziwe i święte. «Ze szczerym szacunkiem przygląda się tym sposobom działania i życia, tym nakazom i doktrynom, które jakkolwiek w wielu punktach różnią się od tego, w co sam wierzy i co zaleca, nierzadko odbijają się w nich promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi».²³

²³ Sobór Watykański II, Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*.

Wskazana droga nie jest drogą relatywizmu czy synkretyzmu religijnego. Kościół bowiem «głosi i jest zobowiązany nieustannie głosić Chrystusa, który jest 'drogą, prawdą, i życiem' (J 14, 6), w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego i w którym Bóg wszystko pojednał ze sobą».²⁴ Nie wyklucza to jednak dialogu i wspólnego poszukiwania prawdy w różnych dziedzinach życia. W 2011 r. przypada 25. rocznica Światowego Dnia Modlitwy o Pokój, spotkania zwołanego w Asyżu w 1986 r. przez Czcigodnego Jana Pawła II. *Zwierzchnicy* wielkich religii świata dali wówczas świadectwo, że religia jest czynnikiem jedności i pokoju, a nie podziału i konfliktów. Wspomnienie tego przeżycia pobudza do

²⁴ Tamże.

nadziei na przyszłość, w której wszyscy wierzący poczują się i rzeczywiście będą budowniczymi sprawiedliwości i pokoju.²⁵ Słowa te stanowią podsumowanie wysiłków Papieskiej Rady ds. Dialogu, jej zaangażowania i działań na rzecz współpracy z wyznawcami innych religii, w tym islamu.

Magdalena Lewicka

²⁵ Pełny tekst oredzia Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju 2011 dostępny na stronie: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/pokoj2011-or_08122010.html.

Magdalena Lewicka

„Niech miłość buduje mosty między naszymi brzegami i zachęca nas do czynienia wszystkiego, co tylko jest możliwe. Niech miłość wzajemna i umiłowanie prawdy będą odpowiedzią na istniejące trudności i tworzące się czasem napięcia”. Jan Paweł II, Drohiczyn, 10 VI 1999 r.

JAN PAWEŁ II WŚRÓD RODAKÓW-MUZUŁMANÓW

Pod hasłem „Bóg jest miłością” odbyła się siódma podróż apostołska Jana Pawła II do Polski, najdłużej trwająca pielgrzymka Ojca Świętego do ojczyznanego kraju. Pomiędzy 5 i 17 czerwca 1999 roku odwiedził 23 miejscowości: Gdańsk, Sopot, Pelplin, Elbląg, Licheń, Bydgoszcz, Toruń, Ełk, Wigry, Augustów, Siedlce, Drohiczyn, Warszawa, Sandomierz, Zamość, Radzymin, Łowicz, Sosnowiec, Kraków, Stary Sącz, Wadowice, Gliwice, Częstochowa. W Drohiczyźnie, gdzie odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z homilią Papieża, spotkał się ze zwierzchnikami i wysokimi przedstawicielami Kościołów i wyznań, w tym islamu.

Witając Ojca Świętego biskup drohiczyński Antoni Dydyca podkreślił, że jest to ziemia, „której w ciągu kończącego się tysiąclecia wypadło być pomostem i żyć pomiędzy: pomiędzy wschodem i zachodem, pomiędzy różnymi narodami i kulturami. Chrześcijaństwo przybywało tutaj z południa, wschodu i zachodu; w tradycji łacińskiej i bizantyjskiej. Nie brakowało tu miejsca dla Karaimów i muzułmanów oraz wyznawców mozaizmu. Na tej ziemi zlewały się dźwięki dzwonów z katolickich świątyń, prawosławnych cerkwi i protestanckich zborów, a melodie minaretów łączyły się z psalmodią synagog. I tak, ziemi tej od wieków wypadło być wspólnym domem - *oikumene*, wyprzedzając na wiele lat różne inicjatywne organizacyjne na polu ekumenicznym”. Skierował słowa powitania także do obec-

nych tam muzułmanów: „Witam gorąco Jana Sobolewskiego, przewodniczącego Muzułmańskiego Związku Religijnego, muftiego Muchamedgali Chuzina z Rosji, Stefana Mustafę Mucharskiego i polskich Tatarów”.

W imieniu innych Kościołów i Polskiej Rady Ekumenicznej przemówienie wygłosił zwierzchnik polskiego prawosławia, metropolita Sawa, który podkreślił wielowiekowe tradycje zgodnego współżycia mieszkańców tych ziem – prawosławnych, katolików, protestantów, niechrześcijan, a także konieczność i znaczenie dawania przez wyznawców Chrystusa wspólnego świadectwa o Nim przed światem: „Od tego, co zrobimy dziś, zależy, czy dzieci nasze będą się nas wstydzili, czy też z dumą będą mówić o nas jako ojcach pokoju”.

Jan Paweł II zauważył natomiast w swoim kazaniu, że „jedyną siłą zdolną do tego, by nas skłonić do dzielenia się po bratersku tym wszystkim, czym jesteśmy i co mamy z woli Chrystusa”, jest miłość, „która otwiera serca na słowa Jezusa i na łaskę Odkupienia”. Papież wyraził zadowolenie, że o „wielkiej sprawie ekumenizmu mówimy właśnie w Drohiczyźnie, w sercu Podlasia, gdzie od wieków spotykają się chrześcijańskie tradycje Wschodu i Zachodu” i wezwał wszystkich chrześcijan, aby otworzyli się „na miłość Boga”: „Niech miłość wzajemna i umiłowanie prawdy będą odpowiedzią na istniejące trudności i tworzące się niekiedy napięcia

[...] Otwórzmy drzwi naszych umysłów i serc, Kościołów i Wspólnot”.¹

Wizyta Jana Pawła II w Drohiczyźnie była wydarzeniem ogromnej wagi dla Polaków-muzułmanów nie tylko dlatego, że zauważono i podkreślono ich obecność podczas ekumenicznego nabożeństwa z udziałem Głowy Kościoła, nawiązano do pokojowych relacji międzyreligijnych, będących nieodłączną częścią historii tego regionu i wezwano do miłości, braterstwa, szacunku i tolerancji wobec przedstawicieli wszystkich wyznań, ale przede wszystkim dlatego, że doszło wówczas do historycznego spotkania Ojca Świętego z polskimi wyznawcami islamu.

O wspomnieniu związane z tym szczególnym wydarzeniem poprosił prof. Selima Chazbijewicza², współprzewodniczącego Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów w latach 1998-2008.

¹ Pełny tekst homilii Jana Pawła II podczas liturgii ekumenicznej w Drohiczyźnie 10 czerwca 1999 roku: http://www.drohiczyn.opoka.org.pl/documents/Jan_Pawel_II_w_Drohiczyźnie/Przemowienie_Jana_Pawla_II.pdf

² Dr hab. nauk politycznych, prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, specjalność: historia doktryn politycznych, przemiany narodowościowe w Europie Środkowej, rosjoznawstwo, ruchy polityczne w islamie XIX i XX wieku. Wywodzi się z Tatarów polskoliteńskich. Jest autorem ośmiu tomików poetyckich, jego wiersze znajdują się w antologii Tatarów polskich *Oto moje dziedzictwo* (2010). Opublikował wiele prac związanych z kulturą i dziejami Tatarów polskich, litewskich oraz krymskich - m.in. *Tatarzy Krymscy. Walka o naród i wolną ojczyznę* (2001). Były współprzewodniczący Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów (1998-2008). Członek Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN oraz Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

BYŁO TO NIEZAPOMNIANE PRZEŻYCIE

Magdalena Lewicka - Panie Profesorze, był Pan jedną z niewielu osób, które miały okazję uczestniczyć w tym spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II. Jak trwały ślad pozostawiło to spotkanie w pamięci Pana Profesora?

Selim Chazbijewicz - Trwały ślad na pewno to spotkanie zostawiło. Było to przeżycie jedyne w swoim rodzaju. Osoba błogosławionego Jana Pawła II wywierała niewątpliwie niezapomniane wrażenie. Był on autorytetem nie tylko dla chrześcijan – katolików. Również my, muzułmanie, z tego co pamiętam, byliśmy pod wrażeniem jego osobowości.

ML - Z czyjej inicjatywy doszło do tego spotkania i jak wyglądała organizacja od strony formalnej? Kto wystosował zaproszenie do Ojca Świętego, jak brzmiała jego treść? Kto w Jego imieniu na owo zaproszenie odpowiedział i jakimi słowami?

SCh - Do spotkania doszło z inicjatywy Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów, której ówczesny współprzewodniczący ze strony katolickiej, Zdzisław Bielecki, zadał sobie bardzo dużo trudu, by doprowadzić do niego. Mocno pomógł nam nieżyjący już śp. biskup pomocniczy diecezji warszawskiej Władysław Miziołek, który podjął starania o to spotkanie w biurze Konferencji Episkopatu Polski. Dużą rolę odegrała również życzliwa postawa biskupa drohickiego Antoniego Dydycza. W efekcie, owe starania doprowadziły do spotkania przedstawicieli polskich muzułmanów z Janem Pawłem II. Trudno tu mówić o jednoosobowym zaproszeniu w imieniu papieża i o słowach, był to wynik paromiesięcznych starań, rozmów, decyzji, zaś o uzgodnionym już spotkaniu powiedział nam śp. biskup Miziołek, który otrzymał tę decyzję z sekretariatu księdza prymasa Józefa Glempa. Ważna była również decyzja biskupa Dydycza.

ML - Jak wyglądały przygotowania do tego historycznego spotkania?

SCh - Trzeba było pojechać do Drohiczyna, najpierw oczywiście zdecydować kto z tatarskich przedstawicieli jedzie, przygotować tablicę dziękczynną, co trochę potrwało.

ML - Kto z polskich muzułmanów wziął udział w tym spotkaniu, a kto – poza Janem Pawłem II – reprezentował stronę katolicką?

SCh - Stronę katolicką reprezentował Episkopat Polski, biskupi zgromadzeni wtedy w Drohiczynie, dokładnie już teraz nie pamiętam. Trzeba by zwrócić się do



Magda Lewicka i Selim Chazbijewicz

źródeł, opisów i relacji ze spotkania, które wydała diecezja drohiczyńska. Biskup Dydycz wydał nawet bardzo ładny album z tej okazji. Ze strony muzułmańskiej oprócz mnie uczestniczyli: Jan Sobolewski, ówczesny przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, Stefan Mucharski, ówczesny prezes Rady Centralnej Związku Tatarów Polskich, Dżemila Smajkiewicz-Murman, ówczesna przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gdańsku, oraz z ramienia Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów dwóch naszych katolickich przyjaciół – Zdzisław Bielecki, jak już mówiłem współprzewodniczący Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów w latach 1998-2008 i jej faktyczny organizator, a także profesor Jan Tyszkiewicz, ówczesny sekretarz Rady.

ML - Czy w programie spotkania znalazła się jedynie część oficjalna, czy także program artystyczny, wszak Jan Paweł II słynął z ogromnej sympatii dla – zwłaszcza młodych – twórców, folkloru, tańca, śpiewu.

SCh - Pozwoliłem sobie wręczyć papieżowi tomik swoich wierszy, natomiast na część artystyczną nie było czasu. Była żelazna dyscyplina czasowa dotycząca też rozmów z Jego Świątobliwością. Włoska ochrona też o to zadbała. W bardzo kulturalny i dyskretny sposób włoscy ochroniarze Jana Pawła II regulowali czas rozmowy. Każdy bardzo chciał, ludzi było jednak bardzo dużo, papież już lekko zmęczony.

ML - Jaki był przebieg spotkania?

SCh - Podeszliśmy do Jego Świątobliwości prowadzeni i przedstawieni przez śp. biskupa Miziołka. Ja, Stefan Mucharski i Jan Sobolewski. Podaliśmy papieżowi tablicę pamiątkową z podobiznami meczetów tatarskich w dawnej Rzeczypospolitej i napisem dziękczynnym. Każdy z nas miał możliwość wymiany paru zdań z Błogosławionym Janem Pawłem II. Było

to naprawdę niezapomniane przeżycie, jedne z takich, które pamięta się przez resztę życia. Po samym spotkaniu zostaliśmy posadzeni w pobliżu papieża do końca uroczystości.

ML - Polscy muzułmanie wręczyli wówczas Ojcu Świętemu w darze grafikę przedstawiającą wizerunki 17 meczetów dawnej Rzeczypospolitej i współczesnego w Gdańsku, opatrzoną napisem nawiązującym do 600-letniej pokojowej koegzystencji islamu i chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Jak dokładnie brzmiała jego treść?

SCh - Ja tę treść układałem, a była ona następująca: *Polscy muzułmanie dziękują Kościołowi katolickiemu, który uosabia Waszą Świątobliwość, za 600 lat tolerancji w stosunku do islamu w Polsce.*

ML - Kto był pomysłodawcą tej szczególnej formie i treści pamiątki, jaką Jan Paweł II zachować miał po spotkaniu z rodakami-muzułmanami?

SCh - Jak już mówiłem, autorem pomysłu byłem ja, w wykonaniu pomógł nieżyjący już mąż ówczesnej przewodniczącej Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gdańsku, Dżemili Smajkiewicz-Murman, Marian Murman – artysta plastyk i fotografik, bezpośrednim wykonaniem zajął się natomiast Zdzisław Bielecki.

ML - Czy członkowie delegacji muzułmańskiej również otrzymali z rąk Ojca Świętego coś, co miało upamiętnić to historyczne wydarzenie?

SCh - Otrzymaliśmy medale pamiątkowe, które dziś, zwłaszcza po beatyfikacji Jana Pawła II, nabierają innego znaczenia, jako że dotykane przez niego są relikwiami. Dla mojej żony, która jest katoliczką, jest to bardzo ważne. A i dla mnie też.

ML - W jakiej atmosferze przebiegało spotkanie? Oficjalnej i uroczystej czy raczej swobodnej, przyjacielskiej, bowiem – jak wszyscy zapewne pamiętamy – Jan Paweł II nieraz podczas oficjalnych spot-

kań zaskakiwał ogromnym poczuciem humoru i niezwykłą dla osoby pełniącej tak ważną funkcję umiejętności unikania sztywnych ceremoniałów na rzecz swobody, uśmiechu, żartu.

SCh - Atmosfera była raczej uroczysta, aczkolwiek Jan Paweł II rozmawiał z nami bezpośrednio, tak, że poczucie dystansu znikało.

ML - W jaki sposób spotkanie wpłynęło na społeczność muzułmańską w Polsce, na dialog chrześcijańsko-muzułmański w ojczyźnie Ojca Świętego?

SCh - Dialog katolicko-muzułmański w Polsce od tego momentu nabrał większego rozmachu i dynamiki, zaś Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów została uznana przez Konferencję Episkopatu Polski. Wynikiem tego jest na przy-

kład unikatowy Dzień Islamu w Kościele katolickim, ustanowiony przez Episkopat i obchodzony corocznie 26 stycznia. Zaś społeczność polskich muzułmanów – Tatarów poczuła się niewątpliwie dowartościowana i uznana bardziej niż przedtem.

*Z prof. Selimem Chazbijewiczem rozmawiała Magdalena Lewicka
Fot. Michał Łyszczarz*

Eugeniusz Sakowicz

KOŚCIÓŁ KATOLICKI WOBEC ISLAMU

Kościół katolicki – wspólnota ochrzczonych i wierzących w Boga w Trójcy Jedynej od VII w. po Chrystusie jest w sytuacji „wobec islamu”. Nawiązująca do Staro- i Nowotestamentowej tradycji wspólnota muzułmanów zawsze stanowiła wielkie wyzwanie dla chrześcijaństwa. Islam niesprawiedliwie traktował Kościół, ale i *vive versa* – Kościół z uprzedzeniem, lękiem, a nawet trwogą odnosił się do tych, którzy poddali swoją wolę Allahowi.

Jakie było wczoraj, jakie jest dziś i jakie będzie jutro Kościoła wobec islamu?

I. Wczoraj

Przez okres Średniowiecza i później, aż po czasy współczesne Kościół bał się islamu. Ekspansja na żyzne tereny chrześcijaństwa w północnej Afryce, a także w Azji i Europie spowodowała w społeczeństwach Zachodu stan paralizującego odrętwienia. Upadające biskupstwa katolickie były świadectwem dramatu, którego doświadczał Kościół. Wczoraj muzułmanie zastąpili chrześcijan w licznych miejscach ekumeny – zamieszkiwanego ówczesnego świata. W czasie pierwotnej ekspansji religii, która uważała siebie od początku za wypełnienie (pieczęć) dotychczasowych Bożych objawień, niektórzy chrześcijanie okazywali jednak gesty życzliwości wobec wiernych Allacha. Historia odnotowała przypadki chrześcijan witających muzułmanów jako tych, którzy zdejmy z nich jarzmo narzucone przez bezwzględnych władców Bizancjum. Nie byli to prozelici, lecz chrześcijanie akceptujący nową, muzułmańską władzę polityczną.

Pochód islamu odnosił sukcesy również z powodu niegasnących w ówczesnym świecie Bliskiego Wschodu (i nie tylko) tzw. sporów chrystologicznych. Ogłoszenie Symbolu Nicejsko-Konstantynopolitańskiego (325 i 381 r.) nie zażę-

nało kontrowersji wokół tajemnicy Jezusa Chrystusa, Jego Osoby, Jego bóstwa i człowieczeństwa. Skłócone chrześcijaństwo okazało się bezradne wobec doktrynalnej (teologicznej) ekspansji islamu. Prosta teologia muzułmańska okazała się skuteczną propozycją trzeciego, w czasie kiedy dwóch się kłóciło.

Kolejne wieki okresu „wczoraj” znaczone były uprzedzeniem, które nabierały trwałego charakteru. W czasie wypraw krzyżowych muzułmanie uznali chrześcijan za niewiernych. Wcześniej, przez wieki kategoria ta nie była przydawana chrześcijanom – ludziom Księgi. Kościół katolicki zaczął jawić się wobec islamu jako społeczność krzyżowców. Wówczas Mahomet uważany był przez chrześcijan już nie tylko za fałszywego proroka. Tego, którego imię wymawiane jest przez muzułmanów z największym szacunkiem, katolicy uznali za wysłannika piekieł, za Antychrysta.

W 2. połowie XV w., wraz z upadkiem Konstantynopola i zamianą świątyni Hagia Sophia na meczet, Europa (a w niej Kościół jeszcze wciąż instytucjonalnie niepodzielony na „Rzymian” i protestantów z Augsburga) osiągnęła apogeum lęku. Skoro upadł Konstantynopol, to możliwy jest upadek Rzymu! W tym czasie zaczęto poznawać islam, ale nie z pobudek miłości chrześcijańskiej, lecz z chęci podjęcia wielofrontowej walki z religią, która określano jako drogę wszelkich niedo-



rzeczności, błędów, wypaczeń.

Kolejne wieki niosły kolejne uprzedzenia, generowane walkami, najazdami, próbą sił państw cywilizacji chrześcijańskiej i państwa wiernych Allacha.

12 IX 1683 r. miała miejsce tzw. Odsiecz Wiedeńska. Turecka nawała odsunięta została od Europy. W historiografii wydarzenie, którego pierwszoplanowym bohaterem okazał się polski król Jan

III Sobieski, nazwano obroną cywilizacji Zachodu przed islamem (pejoratywnie określaną aż po dzień dzisiejszy jako mahometanizm). Celem ekspansji imperium tureckiego na Zachód nie było pozyskiwanie dla islamu nowych wyznawców, lecz zdobycze materialne (łupy wojenne, kontrybucje) i terytorialne.

Oddzielną kartą historii Europy (a w niej Kościoła katolickiego wciąż jeszcze karmiącego się ideologią fuzji „tronu i ołtarza”) stanowi Hiszpania i sułtanat, który na wieki zakorzenił się na Półwyspie Iberyjskim. Dopiero zdobycie w 1492 r. Grenady stało się symbolem niweczącym lęk przed czcicielami Allacha.

Epoka kolonializmu znaczyła dalsze dramatyczne dzieje chrześcijan i muzułmanów. Wprawdzie od powstania w 1622 r. Kongregacji De Propaganda Fide Stolica Apostolska zaczęła dystansować się od sojuszu imperiów politycznych i dzieła misyjnego, to jednak w odbiorze muzułmanów istniała jedność tego, co stanowiło „politykę i religię” chrześcijan.

Świat islamu nie potrafił odróżnić (do dziś również nie jest w stanie) poszczególnych nurtów chrześcijaństwa. Katolicyzm, prawosławie, protestantyzm, anglikanizm to według muzułmanów jedno niepodzielone chrześcijaństwo. Działania anglikańskich czy protestanckich kolonialistów (uderzające w sam rdzeń islamskości poprzez narzucenie prawa europejskiego w miejsce szariatu) były w oczach czcicieli Allacha czynami chrześcijan, a zatem również rzymskich katolików.

Ostatnia dekada XX w. i początek XXI w. to kolejna wzmrożona fala lęku świata kultury Zachodu (Stanów Zjednoczonych i Europy) przed islamem. Na przełomie XX i XXI w. Kościół katolicki stawał wobec islamu w roli negocjatora, którego troską był pokój jako dobro ogólnoludzkie – w owe „wczoraj” przenikać zaczęło coraz wyraźniej „dziś”, czyli nowe od-czytywanie i rozumienie islamu.

Po Soborze Watykańskim II okrzepł w katolicyzmie nurt tradycjonalizmu. Poglądy tego ruchu sytuują się wyraźnie w wymiarze „wczoraj” wobec islamu.

Tradycjonałiści katolicycy podejmując temat islamu nawiązują do soborowej wypowiedzi o tej religii zawartej w numerze 3. Deklaracji *Nostra aetate*. Nie rozumieją powodów ani racji szacunku, który Kościół soborowy i posoborowy żywi do muzułmanów. Refleksję swoją budują wokół wspomnień z historii, znaczonej nienawiścią i przemocą pomiędzy wiernymi jednej i drugiej religii. Krytycy poddają konstatację Deklaracji *Nostra aetate*, w której „nic nie jest powiedziane o walce *półksiężycy* przeciwko Trójcy Przenajświętszej, przeciwko boskości Chrystusa”. W dokumencie tym, podkreślają lefebryści, pominięte zostało muzułmańskie „całkowicie cielesne przedstawienie zbawienia”. Eschatologia muzułmańska ma charakter materialny, cielesny, zmysłowy („człowiek jest tym bardziej szczęśliwy w niebie, im więcej posiada kobiet!”). Bractwo wskazuje na przemilczenie w soborowej deklaracji istotnego znaku rozpoznawczego islamu, którym jest poligamia, czyli wielożeństwo stojące w jawnej sprzeczności z zasadami moralności chrześcijańskiej. Zastanawiają się, dlaczego w dokumencie tym „nie wspomina się o wezwaniu Koranu do zabijania chrześcijan i do podbojów”.

Wśród wydarzeń z przeszłości, które na trwałe wpisały się w dzieje Europy, integryści wymieniają bitwę pod Lepanto (7 X 1571) oraz bitwę na Kahlbenbergu pod Wiedniem (12 IX 1683). Skoro trzeba dziś traktować islam „z szacunkiem w ich wierze”, to – twierdzą lefebryści – „nasi ojcowie byli zatem głupcami” sprzeciwiając się w walce muzułmanom. Wystarczyło w przeszłości traktować islam

według postulatów *Nostra aetate*, dochodząc w ten sposób do „najpiękniejszego ekumenizmu”. Lepanto i Wiedeń to znak triumfu Kościoła nad islamem, a także potwierdzenie nieautentyczności religii Mahometa. Stanowisko współczesnych integrystów w znacznej mierze odzwierciedla dominujące przez wieki odniesienie Kościoła katolickiego do islamu.

II. Dziś

Symbolem „dziś” Kościoła wobec islamu jest ogłoszona 28 X 1965 r. przez Sobór Watykański II, wspomniana wcześniej Deklaracja *Nostra aetate*. W dziejach Kościoła katolickiego wskazać można na osoby, które jawią się jako prekursorzy *Nostra aetate*. Niektórzy spośród nich, chociaż żyli przed wiekami, są jednak bardzo mocno obecni są w „dziś” Kościoła. Nie wszyscy byli fundamentalistami katolickimi!

Godna uwagi w dziejach wzajemnych relacji chrześcijaństwa oraz islamu jest wymiana korespondencji między sułtanem Al-Nasirem z Bejaya (Ibn Alennas an-Nasir) w dzisiejszej Algierii, a papieżem Grzegorzem VII (zm. 1085). Fakt ten wskazuje zarówno na filozoficzno-teologiczną przestrzeń wzajemnych kontaktów, jak i na płaszczyznę polityczną. W 1076 r. muzułmański władca skierował list do papieża domagając się, by wyświęcił on biskupa w celu sprawowania pieczy nad chrześcijanami pozostającymi pod jego władzą. Prośbie tej towarzyszył gest sułtana wyrażający się w uwolnieniu chrześcijańskich niewolników. Sułtan przekazał nadto papieżowi dary. W odpowiedzi Grzegorz VII skierował w tym samym roku do Al-Nasira list apostolski *Gaudemus in Domino*. Podkreślił w nim, iż decyzję sułtana zainspirował sam Bóg, Stwórca wszystkich rzeczy, bez Którego nie sposób ich nawet sobie wyobrazić.

Papież zaznaczył w liście, że Bóg Wszechmogący pragnie, by nikt z ludzi nie został zatracony, lecz ażeby wszyscy zostali zbawieni. To przekonanie usposabia ludzi do miłości Boga i bliźnich. Nie należy czynić drugim tego – pisał dalej papież – czego nie chcemy, by inni nam czynili. Chrześcijanie oraz muzułmanie winni sobie okazywać miłosierdzie, czynić dobro, właśnie ze względu na fakt wiary (wyrażanej wprawdzie na różny sposób) w jedyne Boga. Zachęcał, by chrześcijanie i muzułmanie darzyli siebie wzajemną miłością ze względu na cześć oddawaną jednemu Bogu. Jedni i drudzy, jak zaznaczył Najwyższy Pasterz Kościoła, każdego dnia wychwalają i czczą Boga, Stwórcę i Władcę świata. Grzegorz VII nazwał sułtana swoim bratem w Abrahamie.

Na powyższy dokument Deklaracja

Nostra aetate powołuje w przypisie 5. punktu 3., traktującego o islamie. Myśl tam wyrażona, o Bogu i patriarsze Abrahamie, głównych tematach dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego, zakorzeniona jest głęboko w tym XI-wiecznym papieskim liście do muzułmańskiego władcy.

Wcześniej, bo już w IX i X w., w stolicy państwa Abbasydów, Bagdadzie prowadzone były kolokwia teologiczne, w których uczestniczyli chrześcijanie i muzułmanie. Uczni obu religii pracowali razem nad przekładami (oraz komentarzami) greckich dzieł filozoficznych. To wspólne dzieło, wymiana myśli, współpraca na polu nauki, filozofii, teologii, zaowocowało ukazaniem zbliżonych i rozbieżnych punktów wiary chrześcijańskiej i wiary muzułmańskiej.

Prekursorem pokojowego spotkania chrześcijan i muzułmanów jest św. Franciszek z Asyżu (zm. 1226), brat mniejszy wszystkich ludzi, w tym muzułmanów. W wyśpiewanej przez niego *Pieśni Słonecznej*, wychwalającej dzieła stworzonego świata, dopatrzeć się można śladów poezji arabskiej. Wyprawa Franciszka do Damietta (w dzisiejszym Egipcie) na dwór sułtana o imieniu Al-Malik al-Kamil jest przedmiotem licznych legendarnych spekulacji i przypuszczeń. Miała ona miejsce w 1219 r., a więc w okresie, w którym przypadł szczyt wypraw krzyżowych. Był to czas kulminacji uprzedzenia i wrogości chrześcijan do świata muzułmańskiego okupującego Ziemię Świętą, z największą świętością Kościoła – miejscem ukrzyżowania Jezusa Chrystusa i Pustego Grobu. Sułtan, krewny słynnego Saladyna, życzliwie przyjął Franciszka. Nie znając opisu spotkania, a tym bardziej jego konsekwencji, stwierdzić możemy jedynie – odwołując się do świadectw tradycji – iż przebiegło ono w atmosferze pokoju

Zwolennikiem spotkania z islamem był średniowieczny tercjarz franciszkański z Majorki, Rajmund Lull (zm. 1315[16]) Opowiadał się on za pokojowym podejściem do islamu opierającym się na Ewangeli.

W dziejach Kościoła można wskazać również na inne wybitne postacie, które przeszły ponad sporami, polemikami, a także ponad nienawiścią, przygotowując w ten sposób szczerze i pełne wzajemnego szacunku spotkanie chrześcijan i muzułmanów. Wśród nich na uwagę zasługuje św. Tomasz z Akwinu (zm. 1274) oraz Mikołaj z Kuzy (zm. 1464 r). W miastach Hiszpanii i Sycylii znajdowały się ośrodki, gdzie chrześcijanie spotykali się z muzułmanami, by prowadzić dyskusje filozoficzne. Na Sycylii miały powstać dzieła z zakresu arabskiej filozofii i nauki, które wywarły wpływ na myśl św. Toma-

sza z Akwinu, u którego występują liczne wątki arabsko-muzułmańskie, a także wcześniej – św. Alberta Wielkiego. Dzięki pismom Doktora Anielskiego łaciniacy teologowie poznali poglądy takich muzułmańskich uczonych jak: Al-Farabi, Ibn Sina (Awicenna) oraz Ibn Rushd (Awerroes). Ich koncepcje i rozwiązania były w średniowieczu przedmiotem studiów teologicznych na ówczesnych uniwersytetach.

Mikołaj z Kuzy (zm. 1464), niemiecki filozof i teolog (od 1448 r. kardynał w dziele *Cribatio Alcorani* (*Odsiewanie Koranu*)), uzasadniał możliwość pojednania islamu z chrześcijaństwem na drodze powrotu muzułmanów do Kościoła. Kuzańczyk „wykazał wielką tolerancję, głębię myśli i nawet ducha ekumenizmu względem islamu”. Tłem do jego traktatu były ówczesne wydarzenia polityczne, przede wszystkim – upadek Konstantynopola.

Na początku XX w. francuski kapłan i eremita bł. Charles de Foucauld (zm. 1916) zamieszkał wśród żyjących na algierskiej Saharze muzułmańskich Tuaregów. Kierował się on ideałem „ukrytego życia Jezusa z Nazaretu”. Wartościami, którym służył i o których świadczył wobec muzułmanów, były: asceza, modlitwa, jak również gościnność i przyjaźń. Ch. de Foucauld nie miał intencji prozelityzmu. Obce mu były ambicje władzy, przywilejów czy też prestiżu, które w dziejach chrześcijaństwa towarzyszyły jednak niektórym głosicielom Ewangelii. Chciał być zwykłym, ubogim, prostym chrześcijaninem pośród muzułmańskich braci i sióstr. Po tragicznej śmierci, którą poniósł w wyniku zamachu dokonanego przez muzułmanina, hołd mu oddali liczni Tuaregowie. Przybywali oni z odległości nawet 2000 km, by oddać cześć temu, który poświęcił swoje życie, by być bratem wśród braci.

Wielkie dziedzictwo prekursorów dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego podjął Jan Paweł II (zm. 2005). Rozwinął i pogłębił doktrynę Soboru Watykańskiego II o innych religiach (w tym stwierdzenie z numeru 3. deklaracji *Nostra aetate*). W licznych dokumentach i przemówieniach pozytywnie wypowiadał się o islamie i muzułmanach. Wspólną płaszczyzną duchowego zbliżenia wyznawców obu religii było według Jana Pawła II umiłowanie woli Bożej. Papież, świadomy nieprzychylnego sądu wielu muzułmanów o chrześcijanach, uważał jednych i drugich za duchowych dziedziców wiary Abrahama. Wiara w jednego Boga – jak nauczał Najwyższy Pasterz Kościoła katolickiego – jest w chrześcijaństwie oraz islamie podstawą godności człowieka i braterstwa międzyludzkiego, kryterium moralności w życiu jednostki i społeczeństwa.

Wskazani bohaterowie dialogu i porozumienia żyli w różnych epokach. Wszyscy byli wielkimi promotorami „dziś”, czyli twórczych, zgodnych z wolą Boga relacji chrześcijańsko-muzułmańskich.

III. Jutro

Islam uważa siebie za religię profetyczną. Każdy człowiek, który się rodzi, jest według nauki tej religii w pewnym sensie prorokiem. Bóg Wszechmogący wybierał w trakcie dziejów świata Swoich szczególnych wysłanników i proroków. W gruncie rzeczy, wszyscy wierni jako „poddani woli Allacha” mają do spełnienia misję profetyczną.

Kościół katolicki wypełnia od początku swojego istnienia funkcję królewską, kapłańską i prorocką. Proroctwo nie jest zaszczytą. Ono trwa dziś i ogarnia równocześnie ten wymiar czasu, który określamy słowem „jutro”. Proroctwa, które się głosi „dziś” spełniają się nie tylko „dziś”, ale i „jutro”. Doświadczenia przeszłości i teraźniejszości mają duży wpływ na przyszłość. One rodzą przyszłość.

Stolica Apostolska, jak również szeregowi wierni Kościoła katolickiego podjęli się realizacji soborowej Deklaracji *Nostra aetate*. Dokumentowanie Deklaracji czynami dialogu stanowi świadectwo ewangelicznego optymizmu ogarniającego rzeczywistość dialogu międzyreligijnego. Znakiem „jutra” dialogu międzyreligijnego, antycypacją poprawnego kościelnego „wobec islamu” były Światowe Dni Modlitw(y) o Pokój w Asyżu, w których w 1986 r. i 2002 r. uczestniczyli przedstawiciele różnych religii świata.

Kościół wobec islamu to równocześnie Kościół wobec judaizmu, wobec religii swoich bliźnich – bliskich i dalekich. Odkrywając braterstwo z muzułmanami, Kościół będzie tym samym wzmacniał i utrwalał więzy braterstwa z żydami. Nie może być inaczej, wszakże Trzej Monoteiści – żydzi, chrześcijanie i muzułmanie to dzieci jednego, tego samego Abrahama, a nie trzech Abrahamów, to dzieci jednego, jedynego Boga. Prowadząc dialog z muzułmanami i żydami, Kościół będzie z coraz większym przekonaniem odkrywał, iż jego „najstarszymi braćmi w wierze są hinduiści”, którzy wierzą w jednego Boga określanego różnymi imionami, i w wierzeniach których rolę bardzo istotną, fundamentalną odgrywa ofiara.

Zadaniem katolików w świecie współczesnym, totalnie manipulowanym przez środki społecznego przekazu, podlegającym terrorowi medialnemu, jest odważna proklamacja prawdy o swoich młodszych braciach w wierze Abrahama – muzułmanach. Światowi politycy i po-

litykierzy, a przed nimi i również za nimi dziennikarze, niesprawiedliwie osądzają wszystkich muzułmanów na podstawie działań fundamentalistycznych frakcji czy ugrupowań. Walka z organizacjami terrorystycznymi odwołującymi się do islamu (a właściwie manipulującymi tą religią) nie może przerodzić się w wszechświatowy dystans do islamu. Dramatem dzisiejszego świata Zachodu (przede wszystkim polityków) jest dostrzeganie wszelkich fobii (ksebofobii, antysemityzmu, a nawet tzw. homofobii), oprócz islamofobii (chyba, że słowo antysemityzm zrozumie się w znaczeniu szerszym, jako nienawiść do rasy Semitów, czyli bądź do Żydów, bądź do Arabów, czy też równocześnie do jednych i drugich). Islam jako całość nie jest religią terrorystów, przemocy, nienawiści, ognia i miecza! Kościół dziś nie tylko intuicyjnie czuje tę prawdę, ale ją otwarcie głosi. Dialog Kościoła z islamem, który prowadzony jest intensywnie od czasu Soboru Watykańskiego II, służy dobru całej ludzkości, służy dobru żydów żyjących w Izraelu i w światowej diasporze, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.

Profetycznym znakiem kościelnego „wobec islamu” była podjęta przez Jana Pawła II w 2000 r. pielgrzymka na Górę Synaj w Egipcie oraz jubileuszowa pielgrzymka do Ziemi Świętej. Papież spotkał się w Jerozolimie z przywódcami religijnymi chrześcijan, żydów i muzułmanów, a także z Wielkim Muftim Jerozolimy.

Wydarzenie bezprecedensowe w relacjach katolicko-muzułmańskich stanowiła odbyta w 2001 r. pielgrzymka Jana Pawła II „ślądami Świętego Pawła”, której etapem była Syria. W przemówieniu powitalnym w Damaszku papież powiedział: „Dzisiaj w coraz bardziej złożonym i współzależnym świecie niezbędny jest nowy duch dialogu i współpracy między chrześcijanami a muzułmanami. Wspólnie uznajemy jedynego i niepodzielnego Boga, Stworzyciela wszystkiego, co istnieje. Wspólnie winniśmy głosić światu, że imię jedynego Boga jest <<imieniem pokoju i wezwaniem do pokoju>>”. Po raz pierwszy w historii religii Najwyższy Pasterz Kościoła nawiedził meczet Omajadów, w którym – według tradycji muzułmańskiej – znajdują się relikwie św. Jana Chrzciciela, czczonego przez islam jako prorok. Przekroczenie przez najwyższego Pasterza Kościoła progu meczetu w Damaszku było prorockim gestem, zapowiadającym budowanie przez Kościół nowej teologii islamu, czyli nowej doktrynalnej refleksji na temat wartości zbawczej islamu w świetle objawienia chrześcijańskiego.

Misją Kościoła czasów współczesnych jest wyzwalanie wierzących, ale również i niewierzących z absurdał-

go lęku przed islamem. Wierni Kościoła winni stanowczo wyrażać chrześcijański sprzeciw wobec każdej wojny. Jan Paweł II, który przez ponad 25 lat pontyfikatu wzywał świat do religijnej i politycznej, był radykalnym obrońcą godności człowieka i pokoju. Sprzeciwiał się rozpoczęciu wojny Zachodu z Afganistanem, jak i z Irakiem. Postawa sprzeciwu wobec

widma wojny nie była podyktowana lękiem, lecz mądrością i odwagą. Doświadczenia dziejowe wskazują wyraźnie, iż wojna nie jest etycznie uzasadniona. Jedynie słuszną drogą jest droga dialogu, a nie konfrontacji. Taktyka na usługę doraźnych, czy tym bardziej futurologicznych interesów polityczno-ekonomicznych prowadzi donikąd.

Zarówno historia, jak i teologia przekonują, iż Kościół nie może przyjąć wobec islamu innego stanowiska jak stanowisko dialogu. Islam jest znakiem czasu, danym dla Kościoła katolickiego.

Eugeniusz Sakowicz

Antoni Sodulą

W STRONĘ PAŁACU KRÓLEWSKIEGO

Z przykrością mówię, że nie byłem w środku Pałacu Królewskiego – po prostu był w remoncie! Podobno jest tam duży pokój, w którym – jeśli ktoś szeptał w kącie, to władca z drugiej strony słyszał – a pośrodku środka sali było to niesłyszalne! Coś takiego mamy też w naszych dwóch muszlach parkowych po obu stronach drogi w Oliwie. Widziałem już takie pałace – i w Bucharze, i w Turfanie czy Samarkandzie – więc mniej więcej wiem, jak on wygląda. Balkon, może loggia, u góry pełni dwojaką rolę: w upały zawieszało się tam zmoczone tkaniny, by orzeźwić powietrze. Stamtąd, w czasie uroczystości szach z rodziną i świtą przyglądał się temu, co działo się na placu: turniejom rycerskim, grze w polo (wtedy plac pokrywano trawą!), pochodom itp. Teraz – jak widzimy – służy do wyścigów dorożek!

Wyszedłem poza plac w cudowne ogrody. Obok są fontanny (kiepskie), trawniki pełne kwiatów i biwakujących rodzin. I zaraz za Placem Królewskim (obok muzeum dinozaurów), w cudownym ogrodzie jest drugi pałac, z XVII wieku, a dokładnie z 1647 roku. Chyba służył prywatności szacha, gdyż Pałac



Królewski na Placu na pewno tego nie mógł zapewnić. To Chihil Sutun Pałace, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „czterdzieści kolumn” – i widać to zaraz od frontu. Bo kolumn jest 20, a drugie tyle – to odbicia w wodzie! Takie kolumny i sufity pamiętam z pałaców i mecz-

tów w Bucharze, ale to oczywiście Bucharą wzorowała się na Isfahanie, a nie odwrotnie. Chyba powszechnie wiadomo, że perski we wszystkich krajach islamu uchodził za język poetów – a sztuka ogrodów, pałaców, malarstwa perskiego (zwłaszcza miniatur), dywanów – rozchodziła się po całym świecie. Polska była w tym pośrednikiem. Obecnie znane są tzw. kobierce polskie, naprawdę pochodzące z Isfahanu. Widziałem je kilka razy w polskich muzeach. Są cudowne – jaskrawe niegdyś kolory sprzed trzystu lat spłowiwały, tworząc niesamowite harmonie kolorystyczne. Myślę, że są one najpiękniejsze ze wszystkich. Widziałem też dywany w muzeach Londynu (łącznie z ogromnym, dziewięciometrowym w Victoria and Albert Museum), Paryża, Delhi – i na pewno najpiękniejszy na świecie jest dywan perski, znajdujący się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie – utkany na urodziny szacha Iranu Tahmaspa I w II poł. XVI wieku. Inny, tak zwany krakowsko-paryski, z muzeów Krakowa i Paryża – kiedy rozcięto go na pół – też uchodzi za najpiękniejszy. Ciekawe tylko, czemu zachodnie publikacje o sztuce islamu, tak przecież dobre, jakoś



zapominają o obiektach znajdujących się w Polsce, a mamy bezcenne namioty, sztandary, broń czy siodła zdobyte pod Wiedniem (łącznie ze szczerozłotym strzemieniem wezyra Kara Mustafy).

Piękne jest wnętrze pałacu Chihil Suttun – i wreszcie malowidła ściennie Persijsą w doskonałym stanie. Oniemiałem, gdy wszedłem do wielkiej sali – chyba audiencyjnej? Cała pokryta ogromnymi malowidłami – przedstawienia słynnych bitew, dworskich przyjęć, zabaw i przyjemności. Ale nie pozwolono mi fotografować. Widząc moją smutną minę, pani zza biurka wyciągnęła kolorowy folder z tymi obrazami ściennymi i podarowała

ry z wnętrza. Musiałem kontentować się „chrześcijańsko-perskim” malarstwem korytarza i przedsionka, a tam perski anioł – o dziwo, też należący do wierzeń islamu!

Wreszcie, w środku kościoła – dostałem za swoje. I ja, i wszyscy zachodni turyści zwiedzający meczety! We wnętrzu świątyni pełno było zwiedzających Persów, którzy – jak to zwiedzający – oglądali malowidła, komentowali je, rozmawiali. Tak było tłoczno i gwarno, że nie mogłem się wcale pomodlić. I my również coś takiego robimy muzułmanom w meczetach! – pomyślałem ze zgrozą. Ledwo dałem radę uklęknąć przed prz-



mi. To ta grzeczność i kultura Persji!

Po opuszczeniu pałacu i odpoczynku w ogrodzie ruszyłem ulicami – też okazja do zrobienia ciekawych zdjęć. Tu dziwna turystka w drzwiach pałacu, tu zwykle drzwi na ulicy, zdobne w czarne maziaje – poczułem się swojsko, niczym w Europie. A tu zwyczajna, ładna, czysta ulica Isfahanu, zdobna drzewami i krzewami – jak wszystkie w mieście. I tak, wolno idąc i zwiedzając miasto, doszedłem do domu Państwa Profesorostwa: na obiadokolację, kąpiel w wannie, odpoczynek i serdeczną rozmowę. Jutro pójdę do chrześcijańskiego kościoła oraz do Gołębiej Wieży.

Zatem następnego dnia najpierw tak-sówką pojechałem do kościoła, mieszczącego się daleko, na prawym brzegu Isfahanu. Kościół obrzędu ormiańskiego, z XVI wieku, przepiękny – choć gdyby nie krzyże, to wziąłbym go za meczet. W środku malowidła, nieco zbyt jaskrawy barok, na wszystkich ścianach ukazujące życie Maryi, Chrystusa i Jego męczeństwo. Ale oczywiście w środku nie wolno było nic fotografować, bo w sklepiku oferowano drogie (za drogie) zdjęcia i folde-

biterium i odmówić króciutką modlitwę. Wyszedłem na podwórze, znalazłem ołtarz „na świeżym powietrzu” i tam modliłem się za wszystkie te dni, które spędziłem w Iranie bez kościoła. A potem obfotografowałem ten egzotyczny dla mnie kościół.



W budynkach dziedzina mieściło się Muzeum Kościelne. Oprócz zabytkowych ornatów, kielichów, nawet włoskich barokowych obrazów, zobaczyłem tam coś cudownego (jak mówi Bouvier: „wynagradzającego wszelkie trudy podróży”) – kolekcję starych rękopisów od ósmego, może dziesiątego wieku, do siedemnastego: i ormiańskich, i bizantyjskich, i perskich! Z miniaturami! Oglądać w dalekim Iranie miniatury bizantyjskie malowane złotem i różem! I pełne kraszy obrazki ksiąg ormiańskich! Nawet były miniaturowe rękopisy, do odczytywania przez lupę – ale wszystkie bym je oddał za jeden manuskrypt bizantyjski. I oczywiście nie wolno było robić zdjęć.

Stamtąd ruszyłem spacerowym krokiem przez ulice Isfahanu, by po półgodzinnym spacerze dotrzeć do Gołębiej Wieży. Gołębie wieże – to bardzo perskie obiekty. Są to dość wysokie budowle, zawierające u góry pomieszczenia dla gołębi, a na dole magazyn ich guana, wybieranego dla użytkowania ziemi. Nawet dawni Irańczycy zadbali, by szeroki pas bieli na środku wysokości wieży uniemożliwiał wspinanie się w górę wężom. Z podziwem patrzyłem na te niezwykłą budowlę, jedyną w Isfahanie, ale dość licznie zachowaną jeszcze na wsiach. Wieża została odnowiona i służy tylko za obiekt turystyczny – ale jest! Wokół rozpościera się malowniczy skwer z młodymi platanami. Położyłem się więc na trawie i odpoczywałem po marszu.

Wracałem pieszo przez pół miasta, oglądając domy, ulice, drzewa, trawniki – aż zobaczyłem maleńką restaurację. Zamówiłem i dostałem tam ogromny szaszłyk z kurczaka, razem z chlebem i kiszonymi ogórkami. Pochłoniłem go wygłodniały długim spacerem.

Doszedłem do rzeki. Mnóstwo ludzi odpoczywało na brzegach urządzonych

w formie trawników i ogrodów. Wcale im nie przeszkadzał padający deszczyk – naturalnie, w Isfahanie deszcz jest upragniony, nie tak jak obecnie w Polsce. I nagle otoczyła mnie grupka roześmianych młodych dziewcząt – jedna uparła się, by iść ze mną pod rękę. Pewnie moja siwa broda wywołuje takie odruchy u dziewczynek, ale w tym było coś więcej – przekora wobec irańskich konwenansów, chęć pokazania światu, że na przekór obyczajom idzie młode dziewczę pod rękę z Europejczykiem. Aż się trochę przestraszyłem, że wyniknie z tego awantura. Ale dziewczęta śmiały się wesoło, zaś ludzie – choć ze zdziwieniem oglądali tę scenę – nie reagowali. Przeszedłem kilkadziesiąt kroków z tą uroczą dziewczynką – uśmiechniętą, ale gdy chciałem zrobić jej zdjęcie nieoczekiwanie spoważniała.

Kolejny dzień przeznaczyłem na zwiedzanie zabytków Isfahanu poza Placem Królewskim. Miałem zacząć od Meczetu Piątkowego z końca XI wieku, a droga



była w remoncie i taksówkarz wysadził mnie trochę w innym miejscu. Błogosławiłem potem ten przypadek, bo trafiłem do równie starej świątyni islamu w mieście. Meczet? Mauzoleum? – w kształcie wieży, ze stożkowym szczytem zamiast kopuły, zawierający i piękne kafelki (chyba już późniejsze) i bardzo dawne ozdoby. Zrobił na mnie duże wrażenie – bo to pierwszy taki – jak z książki o sztuce dawnego islamu. A potem szedłem na chybił trafił – ale niezupełnie na ślepo – w takim kierunku, w którym widziałem jakieś minarety lub świątynie. Poznawałem zwyczajną, „nieturystyczną” ulicę Isfahanu (bo te w pobliżu Placu Królewskiego są trochę inne).

Piękne skwerki i fontanny, a także miżerne resztki dawnej, glinianej zabudowy miasta. Wreszcie trafiłem do minaretu, obok którego nie było już meczetu. I błędząc tak – natknąłem się na bazar, a dalej na piękną kopułę meczetu dającą schronienie gołębiom. Na ulicach ruch, targ, handel – wszyscy się spieszą – i piękno, i bałagan jednocześnie. U ulicznego szewca wypatrzyłem szewskie kowadełko. Ogarnęło mnie wzruszenie, bo takie samo miał mój ojciec, który będąc sztygarem budowy kopalni, wszystko sam umiał zrobić – naprawić buty też.

Ale bazar nie jest miejscem, które mnie najbardziej interesuje. Wchodzę do kryjącego się za sukrem Meczetu Piątkowego. Nazwa taka – bo piątek, święty dzień islamu, jest wolny od pracy, meczety są zamknięte dla turystów, a wierni – jak wszędzie w każdej religii na świecie – powinni spędzać czas na modlitwach – a przeważnie odpoczywają! Inna nazwa takiego meczetu – Gromadzący, gdyż ten jeden w mieście musi być na tyle duży, by pomieścić wszystkich wiernych – co pewnie było możliwe w XI wieku, ale nie dziś. Jednak ten Meczet Piątkowy w Isfahanie jest naprawdę duży – przy-

najmniej tak samo jak Imam Meczet. Wejście jest dobrą symbiozą bazaru, parkingu i świątyni. Dziedziniec otaczają stare zabudowania z XI-XIII wieku. Filary, sklepienia, ozdoby... Mukarnas ozdobnego wejścia wykonany z dużych płytów – znać, że starożytny, ale ozdoby kafelkowe mówią, że był o wiele później odnawiany. A u stóp meczetu modlące się dziewczę. I to skromne wyjście o pięknie rzeźbionych drzwiach...



Tekst i fot. Antoni Soduła

